

SŁOWO

WILNO, Wtorek 27 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa włączona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszak.
DUKSZY — Białe Konejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwiskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 50 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 30 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

LISTY Z GENEWY

22 stycznia.

Są trzy strony, uczestniczące w sporze polsko - niemiecko - górnośląskim w Genewie. Rząd polski, rząd niemiecki, mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku. W naszym przekonaniu żadna z tych stron, żaden z tych aktorów nie ma najmniejszego interesu politycznego, aby ten spór tu wywiekać. Małe sprawy zasłaniają nam wszystkim jasny horyzont polityczny. Ale trudno. Przejdźmy do opowiadania jak to wszystko tutaj w Genewie wygląda.

We czwartek miała miejsce na Radzie Ligi debata w sprawie mniejszości górnośląskiej. Występował min. Curtius ze strony Niemiec, min. Zaleski z naszej strony. Do Ligi wpłynęło kilka skarg mniejszości niemieckich, jak skarga Volksbundu, najpoważniejszej organizacji niemieckiej, skarga księcia von Pless, który twierdzi, że woj. Graziński nakłada na niego nieumiarzone podatki, jednocześnie mu proponując, że te podatki zostaną obniżone o ile książę w swojej administracji zgodzi się Niemców usunąć, a zastąpić ich Polakami. Podobnie Curtius uskarżał się w swojej mowie, że woj. Graziński jakimś dyktatorowi wielkich zakładów przemysłowych uzależniał przedłużenie prawa pobytu w Polsce od wydalenia urzędników Niemców i zastąpienia ich Polakami. Te wszystkie i inne podobne rzeczy poruszał w swej mowie, zresztą dość słabiej p. Curtius. Odpowiedź min. Zaleskiego stanowiła zupełnie świąteczny artykuł polemiczny. Niektóre ustępy zarówno finezyjne jak błyskotliwe wzbudzały poprostu zachwyt. Nie przeszkadzało ich świetności i wrażeniu nawet ten trochę śpiący, którym min. Zaleski odbył tu zawsze swoje przemówienia. Na zarzut Curtiusa, że woj. śląski jest prezesem organizacji byłych powstańców, odpowiedział min. Zaleski, że przecież nikt nie czyni zarzutu Niemcom z tego, że organizację Stahlhelmu zaszczepił swoim przewodnictwem honorowym sam prezydent Republiki Niemieckiej.

Ta ostatnia riposta była bardzo dobra. Curtius nie miał właściwie co na nią odpowiedzieć, więc postąpił tak, jak czyni każdy człowiek — gdy nie ma co powiedzieć — to znaczy obrzucił się. Zaczął mówić, że Zaleski zaatakował osobiście Hindenburga i t.d. — Oczywiście nie miało to żadnego sensu, gdyż m. Zaleski nie miał ani merytorycznego, ani faktycznego powodu do atakowania osoby, tak powszechnie szanowanej jak marszałek Hindenburg.

Min. Curtius zabierając głos po raz drugi mówił lepiej, niż poraz pierwszy, a znów min. Zaleski w swej drugiej replce nie znalazł już miejsca dla tych świątecznych akcentów polemicznych, które cechowały jego przemówienie pierwsze. Ale i druga mowa Zaleskiego powszechnie podołała się cudzoziemcom. Chodzi o to, że było to przemówienie bardzo krótkie, a publiczność zmęczona była bardzo już tą niezmierzającą debatą o jakichś zajęciach wyborczych w nikomu nieznanym miasteczku górnośląskim. Już to sama debata na temat, kto pierwszy dał komu po głowie podczas wiecu w Mikołajkach, czy p. Szulc p. Majerowi, czy p. Majer p. Szulcowi, sama przez się nie podnosi międzynarodowego autorytetu ani Niemiec, ani Polaków.

Połączenie pocztowe pomiędzy Genewą a Wilnem jest tak utrudnione, że czytelnicy „Słowa” będą znali zapewne już tekst raportu w sprawie górnośląskiej w chwili, gdy ten artykuł będzie drukowany. Tekst raportu układowy będzie jutro w piątek 23 stycznia, a odczytany zostanie prawdopodobnie w sobotę 24 stycznia.

Proces o przygotowanie zamachu na Marsz. Piłsudskiego

We czwartek, dnia 29 b. m. w warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczęło się rozprawa karna przeciwko 5-ciu członkom milicji partyjnej P.P.S. C.K.W. oskarżonym o udział w zrzeczeniu przestępstwu o przygotowania do zamachu na życie Marsz. Piłsudskiego. Nazwiska oskarżonych brzmią: Piotr Jagodziński, b. poseł Józef Dziągiewski, Dominik Trochimowicz.

Na rozprawę wezwani są w charakterze świadków p.p.: Witold Pórczycki, Kazimierz Burawski (wywiadowca służby śledczej), Ewaryst Chrościński, podkomisarz Tadeusz Banko, Ryszard Zróbik, Tomasz Wawer (wywiadowca służby śledczej), Bogusław Pawłowski (właściciel składu broni), Jan Bogusławski, naczelnik Henryk Kawecki, minister Józef Beck, minister gen. dr. Felician Sławoj-Składkowski, por. Emil Vacqueret, Józef Jędrzejowski, minister Tadeusz Schaetzel, Józefa Gorgojewska i w charakterze biegłego, rusznikarz Antoni Mackiewicz.

Streszczenie aktu oskarżenia zamieściłimy w ubiegłym tygodniu.

SPODZIEWANA ODPOWIEDZ RZĄDU NA SPRAWĘ BRZEŚCIA

Sprawa pacyfikacji Małopolski

POSIEDZENIE SEJMU TRWA DO RANA

WARSZAWA, 26-I (tel. wł. „Słowa”). — O godz. 11.30 marsz. Światłowski ogłosił jednokwadransową przerwę. Istotnie, dzisiejsze posiedzenie Sejmu trwało od godz. 5 po poł. i to w ciągłym napięciu.

Na wysoki poziom wniosła się dyskusja w sprawie ukraińskiej. Pos. Zdzisław Stroiński okazał się doskonałym mówcą generalnym. I on, i później świetnie, spokojnie, poważnie mówiący min. Składkowski wykazali, że akcja pacyfikacyjna w Galicji Wschodniej była koniecznością, wywołaną akcją sabotażową i setkami podpalen. Min. Składkowski zapowiedział, że wszelkie wykroczenia, których ci policja, czy wojsko dopuściły się podczas akcji pacyfikacyjnej, a zwłaszcza obraza uczuć narodowych ukraińskich, będą ścigane i surowo karane.

Ukraińcy mówili ze zrozumiałą namiętnością. Socjalista Dubois wystąpił, jako podżegacz Ukraińców przeciw rządowi polskiemu. Mówił daleko zjadliwie, niż ukraińcy. Wyjątkowo obrydlawe stanowisko zajęli endecy. Jeżeli były jakieś oduchy organów wojskowych, czy policyjnych, skierowane przeciwko uczuciu narodowemu ukraińskiemu, to niewątpliwie jest to wina endeców, tej propagandy, którą prowadzą i tych przekonań, które wszczepiają. Tymczasem endecy zajęli stanowisko zbliżone do opozycji i Ukraińców, wstrzymując się od głosowania.

Głosami B.B. przeciw mniejszościom lewicy i Chadejcy przy wstrzymujących się endekach, wnioski ukraińskie zostały odrzucone.

O północy zaczyna się dalsze posiedzenie. Oczekiwane jest przemówienie premiera Sławki w sprawie brzeskiej, które położy kres historii brzeskiej. Wszyscy członkowie klubu B.B. są obecni, prócz kilku, którzy nieobecność swą wytłumaczyli telegraficznie.

SPODZIEWANE ODPOWIEDZIE PREMIERA SŁAWKI

WARSZAWA, (tel. wł. „Słowa”) 27 stycznia godzina 2, m. 40 rano. Dotychczas trwa dyskusja w sprawie brzeskiej. Przemawiał poseł Stroiński i Niedziałkowski. Przemówienia ich nie nowego do sprawy nie wniosły, a były raczej powtórzeniem znanych już wynurzeń na prawniczej komisji sejmowej.

Obecnie przemawia poseł Zahajkiewicz, ukraińiec, poczem przemawiać będą posłowie z grupy włościańskiej. Następnie przemówienie posła Jana Piłsudskiego, które trwać ma dokładnie 20 minut. — Dopiero po tem przemówieniu zabierze głos premier Sławek i wygłosi deklarację, w której, o ile mi wiadomo, przynajmniej na ślebie odpowiedzialność za Brześć i oświadczy, że ma nadzieję, iż nie będzie poraż drugi kongresu w Krakowie i przygotowań antypaństwowych, więc i drugi Brześć potrzebny nie będzie.

Po premierze pos. Piłsudski przeczyta krótką deklarację i nastąpi przerwanie dyskusji, która prawdopodobnie trwać będzie do godz. 5 rano. — Na dalszej liście mówców znajdują się pos. Różek (komunista) Madejczyk (Piast) i inni.

ODRZUCENIE INTERPELACJI BRZESKIEJ W SENACIE

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu przystąpił do sprawozdania komisji prawniczej o wniosku Klubu Narodowego w sprawie uwiecznienia byłych posłów i postępowania wobec nich w twierdzy w Brześciu. Sprawozdawca sen. Poczetkowski (B.B.) podkreśla bepodstawność wywodów prawnych, zawartych w pierwszych trzech punktach wniosku Klubu Narodowego, zaś co do czwartego punktu do Senatu nie może przeprowadzić dochodzenia dla ustalenia stanu faktycznego, proponuje więc Senatowi w imieniu komisji odrzucenie wniosku Klubu Narodowego, jako niezasadzonego i niedopuszczalnego. W dyskusji sen. Godlewski (Kl. Nar.) w dłuższych wywodach broni stanowiska, zajętego przez klub we wniosku i występuje przeciwko temu, aby osoby cywilne, pociągnięte do odpowiedzialności karnej przez władze cywilne, umieszczano w więzieniach wojskowych. Mówiąc o postępowaniu z więźniami, twierdzi, że strony mają prawo wnoszenia zażaleń, ale nie mają obowiązku i mogą z prawa nie korzystać. Natomiast prokurator miał obowiązek wystąpić. W zakończeniu przemówienia oświadcza, że w interesie Polski leży przeprowadzenie śledztwa i ukaranie winnych.

Sen. Kociński (PPS) dopatruje się w postępowaniu władz w stosunku do sprawy brzeskiej nuty nieszczerości. oraz usiłowania, aby tę sprawę zdjąć z terenu moralnego i przestąpić na platformę polityczną. Sen. Marchlewski (Kl. Chł.) zwraca uwagę na wróżenie, jakie zrobiło wśród społeczeństwa postępowanie w stosunku do więźniów brzeskich, Sen. Kobyliński (Ch. D.) oświadcza, że klub jego głosować będzie za wnioskiem Klubu Narodowego. Sen. Seyda (Kl. Nar.), nawiązując do oświadczenia referenta, który oparł swą konstrukcję na zarzucie, że wniosek Klubu Narodowego przesądza winę i dlatego wkłada w kompetencje władz sądowych, podkreśla, że Kl. Narodowemu chodzi tylko o danie impulsu do wytoczenia sprawy. Tymczasem pewnym czynnikom zależy na tem, aby tego się trzymało.

Po krótkim przemówieniu sen. Piłsudskiego zabrał głos sen. Roman (BB) zastrzegając się na wstępie przeciwko pomawianiu Bezpartyjnego Bloku o chowanie się za formułki prawnicze. Najprostszą drogę wskazuje, zdaniem mówcy ustawa, aby poszkodowani zwracali się do niezawisłych sądów Rzeczypospolitej.

Ostatni zabrał głos sprawozdawca Poczetkowski, który mówiąc o uwiecznieniu byłych posłów, podkreśla, że oskarżeni oni zostali z artykułów poważnych, że rząd zdawał sobie sprawę z wagi tego posunięcia i z pewnością miał powody i dowody, a obiektywny sąd dowody potwierdzi.

Na wniosek sen. Głabińskiego odbyło się głosowanie imienne. Głosowało 99 senatorów. Za wnioskiem Klubu Narodowego oświadczyło się 68, przeciwko 29. Dwie kartki oddano białe. Na tem obrady zakończono. Następnego posiedzenia 3 lutego o godz. 4 po południu.

Rządy komunistów w Mińsku

MOSKWA, PAT. — W Mińsku zakończyły się obrady centralnego komitetu białoruskiej partii komunistycznej. O ile sędzić można ze szczupłych wiadomości, jakie się przedostały nazewnątrz, obrady toczyły się w mocno napiętej atmosferze. Kilku członków miało podobno wystąpić z ostrą krytyką rządowego planu gospodarczego, domagając się zwolnienia tempa rozbudowy wielkiego przemysłu i zaprzestania forsownej socjalizacji wsi. Nie wiadomo, czy w konsekwencji tych właśnie wystąpień, czy z innych powodów, centralny komitet usunął ze swego grona trzech członków: Sienkiewicza, Sławińskiego i Samojłowa, powołując na ich miejsce Kowalczyka, Czeruszczyka, Goruniewicza i Polakowa. Plenum centralnego komitetu uchwaliło poza tym ostrzeżenie, że na przyszłość wszelkie różniowiny o nieracjonalności planów rządowych, oraz wzmaganie się ograniczenia tych planów traktować będą jako przejaw prawicowego oportunizmu i pociągnie za sobą odpowiednie skutki.

Represje wobec obrońców robotników SSSR

MOSKWA, PAT. — W rejonie Piłchichatkińskim na Ukrainie usunięty został ze stanowiska redaktora miejscowej gazety komunisty Gontarenko. Powodem usunięcia Gontarenko był fakt, że w odczynie, wygłoszonym na zebraniu członków komórki partyjnej dowodził, iż w krajach kapitalistycznych robotnicy i chłopcy żyją o wiele lepiej, niż w Związku Sowieckim. Gontarenko ma być również usunięty z partii komunistycznej. W Połtawie usunięty został z partii członek miejscowego instytutu hodowlanego Bofor, który twierdził, że w przedsiębiorstwach sowieckich odbywa się eksploatacja robotników.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszak.
DUKSZY — Białe Konejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwiskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

Proces o zniesławienie sędziego Demanta „ROBOTNIK” PRZED SĄDEM

W dniu wczorajszym rozpoczął się w warszawskim Sądzie Okręgowym proces o zniesławienie sędziego Demanta. Zródłem sprawy jest artykuł „Robotnika” p. t. „Historia p. Demanta”, w którym zarzucono sędziemu Demantowi, iż w r. 1918 był zastępcą komisarza sowieckiego a powót jego do Polski finansował znany przywódca Komunistycznej Partii Polski, Leszczyński. Sędzia Demant twierdzi, iż artykuł „Robotnika” w całej rozciągłości jest kłamliwym i ma na celu skompromitowanie jego w związku z prowadzonym przez niego śledztwem w sprawie b. posłów „Centrolew”. W świetle dochodzenia prokuratorskiego sprawa przedstawia się następująco: Z zyciorysu, który przystąpił sędzia Demant wywnika, że w r. 1910 D. wyjechał na studia do Kazania, że w życiu akademickim brał żywy udział, piastując początkowo godność skarbnika Związku Polaków Studentów w Kazaniu, później zaś bibliotekarza.

W roku 1914 brał udział w sprawach związanych z opieką nad uchodźcami. W roku 1916 został powołany do szeregów armii rosyjskiej, odkomenderowano go do szkoły oficerskiej, którą ukończył w marcu 1917 r.

Rewolucja Kierieńskiego odbył na stanowisku referenta kancelarii osobistej głównodowodzącego kazanskim okręgiem wojennym.

Po przewrocie bolszewickim nie wstąpił do armii czerwonej, ani na żadne stanowisko do bolszewików.

Przez pewien czas służył w komisji opieki nad zabitymi i mąkami Polaków, uwakowanych w okresie wojny z Polską do Rosji. Komisja ta w owym czasie była oprowadzana przez żywoży P.P.S. z inżynierem Lutowiczem na czele. Komisja ta była zajęta opisywaniem i pakowaniem aktów, odnoszących się do sądu okręgowego w Piotrkowie i aktów odnoszących się do kilku przedsiębiorstw prywatnych z Polski, a między in. fabryki „Kona”.

Robotą tą nie miała nie wspólnego z komunistami. W komisji tej pracował między innymi Rutkowski.

Działalność komisji została zawieszona z uwagi na to, iż komuniści nie mieli do niej kierownictwa zaufania, tak, iż na miejsce Lutowicza, komuniści mianowali kierownikiem tej komisji komunistę Jabczyńskiego, zaś jego zastępcą był Basinski.

Nienawiść bolszewików do Demanta wzrosła dzięki temu, iż w r. 1918 Lutowicz wraz z Demantem dokonali rozłamu w partii P.P.S., powodując wykreślenie żywoży komunistycznych z szeregu P.P.S.

Wykreślenie to spowodowało wzrost nienawiści przeciwko niemu do tego stopnia, iż komuniści polscy wydali i zarówno na niego, jak i na Lutowicza wyrok śmierci, tak, iż przez szereg dni musieli się ukrywać przed zastraszaniem.

Lutowicz został nawet przez bolszewików aresztowany, ale egzekucji uniknął dzięki temu, iż Kazan został zajęty przez Czerwosławów.

Po zajęciu Kazania przez Czerwosławów, Demant dostał się do Samary, skąd przetrwał bolszewicki jesień 1918 r. po wyroku do kraju. Tu zgłosił się do służby w Ministerium Sprawiedliwości, które po pewnym czasie mianowało go zastępcą sędziego śledczego w Białymostku.

W r. 1920-tym zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego, w którym w 4-tym p.p. Leg. służył do wiosny 1921. Po powrocie z wojska wstąpił do służby w sądownictwie w którym pozostaje do dzisiejszego dnia.

Dane powyższe potwierdza świadkowie, jak inż. Wolski, który stykał się z Rosją z działalnością sędziego Demanta, św. Rutkowski, dr. Krukowska, dr. Grott, dr. Kulesza i radca M. S. W. Kowalczeński.

Obroncy oskarżonego na usprawiedliwienie nie zarzutu powołują się na adw. Jana Konicę, mającego stwierdzić, jakoby sędzia Demant był w „dobrych” stosunkach z Leszczyńskim. Dwaj inni świadkowie podkreślają stan Sienkiewicza i prokurator Sąd Apelacyjny p. Rudnicki mają potwierdzić, że otrzymali informację od p. Konicy, o tem, że sędzia Demant był w „dobrych” stosunkach z Leszczyńskim i zajmował w administracji sowieckiej jakieś stanowisko. Trzecim świadkiem obrony jest p. Pużak, członek polskiej komisji likwidacyjnej, który ma stwierdzić jakie stanowisko zajmował sędzia Demant.

WYROK

Po przerwie, po przemówieniu prokuratora, który domagał się kary jednego roku więzienia dla oskarżonego, oraz przemówieniach obrońców adwokata Śmiarowskiego i Wenkla, sąd udał się na naradę, po której o godz. 21:15 ogłosił wyrok, na mocy którego oskarżony redaktor odpowiedzialny „Robotnika” Ostojka-Stetanski został skazany na podstawie art. 533 K.K. na 6 miesięcy więzienia, 520 zł. grzywny, oraz opłatę kosztów sądowych. Obrona zgłosiła apelację.

mienionych posłów w sprawach przeciw nim wdrożonych przed uzyskaniem przez nich mandatów poselskich”. Po dyskusji i powtórnym przemówieniu referenta przyjęto wszystkie wnioski komisji, zmierzające do odrzucenia wniosku o zawieszenie postępowania i zwolnienia wszystkich wymienionych posłów, poczem przewodniczący zarządził przerwę.

Po północy posiedzenie Sejmu trwa. — Dowiadujemy się, w ostatniej chwili, że obrady Sejmu przeciągnęły się do rana. Wobec późniejszego pory nie jesteśmy w stanie dać sprawozdania.

ECHA KRAJOWE

PRZEZ MAŁĄ SZYBKĘ

W dzisiejszej szybce wypada mi mówić o „tutejszości”, gdyż pojęcie „tutejszości” dotychczas nie zostało dostatecznie wyjaśnione i sprecyzowane. Nietylko każdy z przyjeżdżających domaczy na swój sposób, ale wielu nawet aborygenów naszego kraju nie zdaje sobie sprawy na czym ta „tutejszość” polega. Dla wyjaśnienia nie będę uciekał się do filozoficznych wywodów, lecz wspomnieniami własnego życia, wskazując jak idea polska w naszym kraju, splatając się w codziennym życiu z ludem białoruskim, tworzyła harmonijną „tutejszą” całość.

Urodziłem się w 1853 roku w pow. Borysowskim, w starem rodzinnym gnieździe mojej matki, która zmarła przy przyjściu mojem na świat. Karim cięka, a potem piastunka moja była młodsza białoruska poddana nasza Małanka. Wychowaniem zajęła się najstarsza siostra matki, a ciotka moja Syrciówna, starościanka Czuchłowska stara panna, licząca wówczas 52 lata. O ile pamięć sięga w moje lata dzieciństwa, stale obok siebie widzę opiekunkę skrzydło zaczęła Małankę i drogę ciotki. Smetne i rzewne słowa kołysanki mojej piastunki z dzieciństwa po koju:

„Ja kaczana kinu rynu
Kaczan mianie u piarynu.
Ja kaczana u kadusku
Kaczan mianie u padusku”.
łącza się w macierzyńskim społecze-
nie, spiewając mi przez ciotkę w
wielkiej bawiali:

„Leci liście z drzewa, co porosło
wolne...
Na mogile śpiewa jakieś ptasz-
ko...”

„Iszo! baj po ścianie u czarowym ka-
tanie”, lub bajka nieblycia, — „Moj
bajka nie radziusia, a ja żanusia!”
— Małanki, splata się w mojej za-
mierzonej pamięci z opowiadaniem
ciotki Syrciówny o królach polskich,
księdzę Marku i konfederacji Bar-
skie. Jak wielkiem poszanowaniem
cieszyła się Małanka w naszej rodzi-
nie świadczy fakt, że już będąc doros-
łym mężczyzną, a potem żonatym,
zawsze całowałem Małankę w rękę,
ona zaś mówiła mi ty, będąc przez ca-
łe swe życie najbliższą powiernicą
naszych spraw rodzinnych i majątko-
wych. Rozmawiałem zawsze po
„chłopsku”, chociaż Małanka we dwo-
je nauczyła się mówić po „pańsku”.

Ojciec mój, emigrant 31 roku, w
powstaniu listopadowym utracił swój
majątek w Kowieńszczyźnie. Mało prze-
żywał w domu, stale w sprawach
obywatelskich przesiadywał w powie-
cie lub gubernii. Będąc delegowany
do komitetu gubernialnego w sprawach
uwłaszczenia włościan. Sprawy wło-
ściańskie zbliżyły go z Emilem Oskier-
ką, wybitnym obywatelem z pow. Rze-
czyckiego, też delegatem komitetu gu-
bernialnego. Pozostali mi w pamięci
Święta Wielkanocne z 1860 roku, w
czasie których przez czas dłuższy w
domu naszym przebywał Oskierka. To
czyli się wtedy ożywione dysputy o
konieczności nadania ziemi włościa-
nom przy uwolnieniu, gdyż byli zwol-
nienicy uwolnienia bez ziemi. Ojciec
mój, Oskierka i ciotka Syrciówna by-
li za ziemią, zaś dawny paroch mi-
nicki, ojciec Michał, jak go nazywali, a
wówczas przepisywany na prawosławie
pop z cerkwi, znajdujący się w obrę-
bie dworu, i świeżo przybyły do nas,
mój gubernier p. Melchior, stary ka-
waler, wojskowy emigrant 31 roku —
byli za oczyszczeniem.

Ja już wtedy potrochu emancypowa-
łem się z pod wpływów Małanki,
nawijając bliższe stosunki z Hrysz-
ką słuchając, zawołanym myśliwym i
posiadaczem szluby. Hryszko mówił
transmitowane przez radio, po dru-
gie : zademonstrowało „piękną pokaz-
kę” mój; po tacie, wstęp był dla
pań bezpłatny, dla panów 50 gr. Wstęp
„darmowy” nie zawiódł organizato-
rów. Narzekam nieraz, że Wilno jest
trudno poruszyć: należy brać tylko
przekład ze Związku Pań Domu i ot-
wierać szeroko bezpłatne podwoje.
Każda z pań pozbawiona przyprawdy
przynajmniej jednego pana, a co jest
charakterystyczne — przeważnie wojs-
kowego. Na zebraniu niedzielnym
Pań Domu widzieliśmy reprezentowa-
nie wszystkie szczele, od jednorocznia-
ków do generatów. Widocznie pomie-
dzy niewiastą a wojskiem zachodzi
niewielka różnica płci: i jedna i dru-
gie lubią stroje i „pokazy mody na
żywych modelach”. Ta uwaga psy-
chologiczna narzuca się nieprzepar-
cie. Z cywilów natomiast był tylko
Bazyli i ja.

Zaczęliśmy rozpocząć się zebranie.
Tu trzeba się już nastroić poważnie.
Rozpoczęła je pani Janina Rost-
kowska. Naturalnie, że ze stanowi-
ska kobiecego miała absolutną rację.
Mówiła mianowicie o tem, że w pań-
dzielniku r. ub odbył się w Warsza-
wie imponujący zjazd kobiet z całej
Polski w ilości 750 przedstawicieli,
witych przez reprezentantów władz
państwowych i samorządowych. Zjazd
ten powołał do życia pewną organi-
zację pn. „Związek Pań Domu”, któ-
ra też powzięła szereg uchwał. Naj-

po „chłopsku” i swoimi opowiadania-
mi myśliwskimi zaczął konkuro-
wać z bajkami Małanki. Byłem dum-
ny, gdy mój Hryszko zaczął brać ze
sobą na wyprawy przy zastawianiu
pułapek na tchórze, które w zastrasza-
jący sposób poczęły niszczyć gołębie
na strychu. Pan Melchior był zwo-
lennikiem niekarpowania samodzielno-
ści mojej, to też poza lekcjami, które
nosiły więcej charakter pogadanki —
i trwały od 8 — 12-ej — cały czas
miałem wolny. Od siedmiu lat zaczął-
łem jeździć konno i codzień z rana od
7 — 8-ej odbywałem harce na dzie-
dzicu. Hartował mój p. Melchior po
wojskowemu: zimą i latem latałem po
podwórku bez czapki, bez chustki na
szyi. Codziennie bitem się w palaty z
Pietrukiem, swnem Hryszki, moim
szczyrzym i oddanym przyjacię-
łem, z którymi po wspólnie otrzymanej
od ciotki chłopców, zawarliśmy przy-
jaźń na śmierć i życie.

W długie zimowe wieczory stałym
naszym gościem był ojciec Michał, któ-
ry przychodził na pogawędkę lub kar-
ty z ciotką i p. Melchorem. Pan Mel-
chior opowiadał o zdarzeniach swoich
z wyprawy gen. Chłapowskiego na Li-
twę, będąc zawsze z wielką atencją
dla oia mego, w którego oddziale słu-
żył. Stąd powstał mój ojca, którego
rzadko widywałem i który mało po-
święcał mi czasu, na całe życie po-
została otoczona w pamięci mojej
aureolą żołnierza. Opowiadaniem wojs-
kowym p. Melchiora przysłuchiwa-
łem się razem z Pietrukiem, którego
zawsze na tę chwilę do pokoju jadła-
nego sprowadzałem. Potem zdarzenia
wojenne p. Melchiora z powstania li-
stopadowego były tematem naszych
dziecinnych zabaw, do których za-
porada Pietruka wciągnęliśmy jego
siostrę Aksinkę, która była Emilią Pla-
ter, gdy ja p. Melchorem, a Pietruk
gen. Chłapowskim.

Nieraz rozmowa starszych zwracała
się do stosunków panujących zagranicą.
Ciotka Syrciówna opowiadała o
Paryżu, gdzie przebywając blisko
przez dwa lata z matką swoją, a moją
babką starościanką Czuchłowską, w sa-
lonach pani Récamiere zetknęła się z
wybitnymi w ówczesne postaciami na
polu literacko — filozoficznym i polity-
cznym. Coprawda sprawy te wówczas
mnie interesowały i zaledwie
pożniej w starszym wieku dały mi
możność zorientowania się, skąd pocho-
dziły wpływy, które urobiły charakter
ciotki Syrciówny.

Na całe życie pozostał mi w pamię-
ci dzień, w którym mnie zawieziono
do cerkwi, gdzie z ambony jeszcze
wówczas nierozbranej, ojciec Michał
odczytał listy zebranemu ludowi u-
kaz cesarza Aleksandra II o uwłaszcze-
niu włościan. Ojciec mój i p. Melchior
pomimo marcowego chłodu, stali we
brakach, a ciotka Syrciówna w tu-
malowej najbaradniejszej mantyli. Po
skończonym ceremoniale, ojciec mój
wygłosił orację do ludu po „chłopsku”
— a potem wobec wszystkich ucało-
wał oia Małankę.

Tegoż dnia los zadecydował o mo-
jej przyszłości — myśliwskiej przyszło-
ści szlachecko — myśliwskiej przyszło-
ści kuchennego ganku parę srok, uwija-
jących się koło kurnika, przytłaczające
do lodowni, a znajdujące się o kil-
ka sążni od ganku. Chciał zrobić nie-
spodziankę Hryszce, który oddawał
czatował na te szkodnice, pobbiegiem
do alkowy koło kredensu, gdzie nad
łóżkiem wisiała szluba. Hryszki i
chwyciwszy ją podkradłem się pod lo-
dównię, wynierzyłem, wypalitem...
Skutki przeszły wszelkie oczekiwania,
gdzie sroki polecały, natomiast lodow-
nia kryta słomą po chwili stanęła w

Walki włoskie w pustyni Libijskiej

KRYM. PAT. — Po 24-dniowych operacjach na przestrzeni 800 kilometrów, włoskie wojska kolonijalne zakończyły całkowitą okupację terytorium libijskiego. W czasie walk zabitych zostało około 100 partyzantów nieprzyjacielskich, kilkunastu zaś wzięto do niewoli. Po stronie włoskiej padło 2 oficerów, 2 żołnierzy — krajowców zostało zabitych, a 16 odniosło rany.

Areszty anarchistów hiszpańskich

BARCELONA. PAT. — W siedzibie centrum republikańskiego policja zaskoczyła, na tajnym zebraniu 25 anarchistów, z których 19 pochodzi z rozmaitych okolic Katalonii. Wszystkich uczestników zebrania aresztowano. Aresztowano również za zew zwołanie na urządzenie tego zebrania 8 członków zarządu centrum republikańskiego.

Powstanie na Kaukazie

GENEWA. PAT. — Gruzińskie biuro prasowe donosi o wzroście akcji antypaństwowej na północnym Kaukazie. W ostatnich czasach zabito 13 wybitnych działaczy sowieckich. W całym kraju szerzy się epidemia tyfusu. W samem tylko Rostowie nowożytny jest dziennie około 150 wypadków tej choroby. W Armenii 5 wybitnych komunistów, podejrzanych o sympatie nacjonalistyczne, odwołano z zajmowanych stanowisk.

Alkohol za 100 tys. dolarów

WALKI Z PRZEMYSŁEM W AMERYCE

NOWY-YORK. PAT. — Kanadyjski statek „Josephina”, którego kapitan został zabity w czasie ostrzelania statku przez statek ochrony wybrzeża, został zatrzymany w tutejszym porcie. Wózek na ładunek trunków wartości 100 tys. dol. Dwa inne statki zostały również zatrzymane, a 15 osób załogi aresztowano.

ogniu. Ciotka zaalarmowana pożarem
przybyła z plebanii, gdzie ojciec Mi-
chał przyjmował gości. Skończyło się
na moim śmiechu, który po zdjęciu cio-
tecznej mantyli i przebrań się w szat-
ty codzienne, mocno uciepiał. Wie-
czorem jednak zostałem wezwany do
ojca, który oświadczył, że otrzymał
szluby na własność, a pan Melchior
będzie mnie uczył sztuki strzelania. I
rzeczywiście na wiosnę przybyła z
Mińska lekka muzyka, i w ten sposób
jako ośmioletni chłopiec zostałem ze-
spolony z naturą naszych boryso-
wskich puszczy i tutejszych ludzi leśnych.

Rok 1863 smutkiem napelił nas
dom. Ojciec mój wraz z p. Melchorem
wpadli do niewoli w bitwie nad rzeką
Łoszą. Aresztowaną ciotkę, którą osad-
zono w więzieniu w Mińsku. Nie pomogły odeszły „da muzyko-
zianli polski” z powołaniem się na
skasowanie „naszej unijackiej wiary i
adawannia nas od prawdziwego Bo-
ha” i wezwaniem do brania się „za
kosa, kab na wieki rozstać się z ma-
skalom pałanym”.

Przez całą zimą z 1863 na 64 r.
pozostawałem sam pod opieką Małan-
ki i starego kłucznika Soroki, — któ-
rzy się zaopiekowali mną i majątkiem
z największym rodzicielskim poświę-
ceniem. W marcu wrócił do więzienia
ciotka, a we wrześniu razem z nią ze-
gnałem w Borysowie ojca pedzonego
na katorgę Pan Melchior nie doczekał
sądu i zmarł w więzieniu w Kownie.
Ojca już więcej nie widziałem, gdyż
zmarł w katoirze w 1865 r. Miałem
wtedy lat 12-cie. Majątek, wskutek te-
go, że był własnością mojej matki, o-
calał od konfiskaty. Interesy i zarząd
objął ciotka przyjąwszy do mnie gu-
wernera, który mnie do 18-tego roku
uczył w domu, gdyż ciotka moja, bo-
jąc się, jak diabeł święconej wody,
wskazywał na jej niebezpieczeństwo,
wszelkiego fajmazoństwa, do miasta
mnie z pod swojej opieki oddać nie
chciała. W tym samym mniej więcej
czasie zabrano od nas zaciętego ojca
Michała, przysyłając na jego miejsce
nowego popa, który nigdy w domu
naszym nie był. Jest rzeczą na te cza-
sy bardzo ciekawą, że do pierwszej
spowiedzi, którą odbyłem w 9 roku
życia w naszym parafialnym kościele,
odległym od nas o wiorst 30, przy-
gotował mnie ojciec Michał. Małanka
zas i Hryszka chociaż byli prawosław-
nymi, pacierze odmawiali po polsku,
regularnie asystując na wszystkich
domowych nabożeństwach majowych.

W nowym guwernerze p. Józefie
człowieku 55 letnim znalazłem pra-
wdziwego pedagoga. Posiadając swia-
dectwo ze szkół w Winnicy „plus
quam maturitatis” i studia na univer-

sytecie warszawskim, pozbawiony języki
francuski i niemiecki, — będąc ulubio-
nym uczniem Brodzińskiego, p. Józef
wnosił do lekcji tyle umiłowania oj-
czystego języka i historii, że mnie od-
cięciem od kolegów i świata stwarzał
atmosferę rzeczywistości polskiej. Za-
jadły myśliwy, — doskonały przyrod-
nik, był moim mistrzem i kierownikiem
w rozrywkach łowieckich, które już
wówczas całkowicie opanowywać
mnie zaczęły.

Ogromne lasy rządowe, graniczące
z naszymi, a dalej z lasami Bere-
zyńskimi, stanowiły wspaniały teren
myśliwski na niedziedzie, dziki, to-
bie, — jednocześnie i dla współzycia
z ludem białoruskim i szlachą za-
mieszkującą licznie wśród borów ro-
zsiadane żaścianki. Jeden z nich Soroki,
zamieszkały przez licznych Soroków,
sławnych z bartnictwa i myślistwa
na całą okolicę, był szczególnie przez
nas lubiany i często po tygodniu spe-
dzaliśmy tam czas na polowaniu w
domu p. Ildefonsa Soroki. Zbiierała się
tam liczna szlachta i tacy, co mając
w porządku papieri szlacheckie, mia-
nując siebie „dworzanami”, mówili po
polsku, a byli i tacy, co tylko mówili
po białorusku. Po całodziennym poło-
waniu i kolacji, na której zjadano nie-
liczoną ilość kiebas — przyrzeczono
z wieprza zakłutego na czas poło-
wania, w obszernej izbie p. Ildefon-
sa zaczynały się opowiadania o daw-
nych czasach, ludziach i zdarzeniach
myśliwskich. Zjawiał się stary Ignacy
Kopciak, milczący starzec, który o ile
był w humorze, bez świadków, tylko
mnie i p. Józefowi opowiadał swe
dzieje z okresu, gdy był zamieniony
w wilka. W Sorokach p. Ignacego na-
zywano wilkołakiem.

Do 18-go roku t.j. do chwili wstą-
pienia do szkoły rolniczej w Hory-
horkach raz jeden byłem w Mińsku
i raz w Wilnie. Królestwo i Warszawę
poznałem mając 45 lat i nigdy nogą
moją na wschód poza granice rozbio-
ru nie stałem. Nigdy też żaden ur-
zędnik rosyjski jako gość nie przesta-
pił progu naszego domu.

W taki sposób tutaj na ziemi Wiel-
kiego Księstwa Litewskiego, bez za-
danej obcej pomocy, we wspólnie pana
i chłopca pracy na roli i zależności od
natury, idea polska czerpała plemienną
moc tutejszą dla przetrwania wrażeń
prześladowań.

„Bo ziamia ni pa ieli, a pa mnie,
Znac ziamli treba mieć ainy z donu.
Bo i jej na czużoj staranie
Tak nia choczysia być jak i nam,
Dyk taskuje, jak my, jana tam”.

Strukcaszy.

NOWE WALKI POLITYCZNE W ROSJI

Równocześnie w tym czasie, kie-
dy czerwony dyktator Rosji przygo-
tował się do zwolnienia VI Zjazdu i prze-
miany aparatu sowieckiego w narzę-
dzie ściśle związane z organami partii
komunistycznej w kołach opozycji pra-
wicowej, której znaczna część zgromad-
zała się przy boku byłego radcy
poselstwa sowieckiego w Paryżu, Bie-
siedowskiego, wzrasta coraz bardziej
aktywność skierowana przeciw Stali-
nowi i obecnemu kursowi partii ko-
munistycznej.

Organ Biesiedowskiego „Borba” za-
miescił proklamację dwu grup opo-
zycyjnych, prawicowych, które przysta-
piły do szeregów t.zw. trzeciej emigra-
cji (t.j. emigracji, która powstała z
tych pracowników sowieckich, którzy
odmówili powrotu do Moskwy), co
świadczy o zamiarze skoncentrowania
antystalinowskiej akcji grup komuni-
stycznych. W proklamacji tej powie-
dziano między innymi, że „trzecia e-
migracja” rozdzieliła się na dwie gru-
py, a to na partię pod nazwą „Wo-
la ludu” i grupę polityczną „Wolka”.
Wspólnym celem wymienionych jest:
obalanie drogi rewolucji samowładzt-
wa. Obie grupy utworzyły sobie plat-
formę polityczną, różniącą się w nie-
których punktach, ale zgodną w dąże-
niach zaprowadzenia w Rosji demokra-
tyzmu.

Ostatnio Komitety Wykonawcze
obu ugrupowań wydały manifest, w
którym oświadcza: „Chcemy poka-
zać ludowi pracującemu w Zjednocze-
niu sowieckim, że w interesie usku-
tęcenia ideałów nowej demokracji,
potrafimy się zjednoczyć, pomimo
skrajnych różnic poglądów. Wydawa-
my manifest, obie partje prawicowej
opozycji zespoliły się w jeden orga-
nizm, który z nowymi siłami konty-
nuować będzie walkę przeciwko nad-
władcy Kremłu.

Kampania więc skierowana prze-
ciwko czerwonemu dyktatorowi, pro-
wadzona jest nie tylko wewnątrz kraju,
ale i z zewnątrz, a głównie w jej trakt-
biegnie z Paryża, gdzie koncentruje
się obecnie rosyjska emigracja — an-
tystalinowska. Charakter tej walki jest
w pierwszym rzędzie propagandowy.
Organizacja wydaje specjalne broszu-
ry, które różnymi drogami wysyłane
zostają do ZSSR. Ani Biesiedowski,
ani jego grupa nie ukrywają swych
zamiarów, zmierzających do zorga-
nizowania i uskutęcnienia walki re-
wolucyjnej wprost na terenie Rosji
sowieckiej. Paryska „Borba” wyzwa
rewolucyjne skrzydło prawicowej opo-
zycji, by przygotowało się do ofiar.
Zdaniem Biesiedowskiego, Stalin mu-
si zostać obalony rewolucyjnym czyn-
nem jednej zdrowej części chorobliwie
rozkładającej się partji komunistycznej.

Metody propagandowe opozycji
zagranicznej nie różnią się od metod
komunistycznej propagandy w ZSSR.
Stylizacja ich hasel, jest kategorięczą
i zdecydowana. Pismo „Borba”, któ-
ra ma być przetransportowane do Ro-
sji, pisze np.: „W Paryżu dostarczają
nam ryb sowieckich, w formie konserw
po 20 kopiejek za puszkę. Robotnikowi,
— woła odezwa, pod adresem proletar-
jatu sowieckiego — zapewniają cię
jedną zdrową część chorobliwie
rozkładającej się partji komunistycznej.

Wszystkim, którzy okazali tyle dowodów
współzycia i serca, oraz
wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce
wiecznego spoczynku drogi
mnie zwłok

Ś. P.

JÓZEFA RYCHTERA

a w szczególności p. Dyrektorowi Iljiczowi, współpracownikom, współ-
pracownikom, znajomym i zycielwym — składa serdeczne „Bóg zapłać”

ZONA

Doktorki domoznawstwa

Z Oscarem Wildem zdarzył się raz
taki kazuś, że musiał — mając zupeł-
ne pustki w kieszeni — redagować
przez rok cały Woman's World, pi-
smo kobiece, poświęcone modom.
Staraf się wówczas nadbrać miną
i poruszał tak niezwykle tematy, jak:
maszynny do pisania i stenografia —
a kobiety? „o służbie domowej”;
„jak piękna pani zmienia kucharke”
— i t.p. Napisał nawet całe studium
o koronkach i haftach przy koszul-
kach i... jak to się nazywa? — albo
wielom bajk to te dawne dobre czasy,
kiedy nie znano jeszcze żadnych
kombinacji. Podobno pisał o tem
wszystkimi w sposób fascynujący,
wywołuje entuzjazm wśród swoich
pięknych (oczywiście) czytelniczek.

Mnie wypadło — toutes proportions
gardées — zabrać również głos w
kwestiach kobiecych, na szczęście,
nie jako rzeczoznawca, lecz tylko jako
sprawodawca.

Trzeba mianowicie opisać Pier-
wsze Zebranie Zapoznawcze Wileńskie-
go Oddziału Związku Pań Domu, ze-
branie zorganizowane przez p. Irenę
Lubiakowską i p. Janinę Rostkowską.
Opis więc winien być ścisły i rzeco-
wy. Uwagi i dygresje nie są dopu-
szczone. Najwyżej można opis rozcie-
plić lekkim wzruszeniem i liryzmem.

Zebranie odbyło się dn. 18 sty-
cznia w niedzielę o godz. 17 w Związ-
ku i literatów z niezawodną punktual-
nością, albowiem, po pierwsze, było

ważniejsze z nich są następujące:

1) gospodarstwo domowe uważa-
ć za pracę zawodową;

2) dla kobiety, która prowadzi
własne gospodarstwo domowe, usta-
lić nazwę Pani Domu;

3) przeprowadzić zmiany w pro-
gramach szkół żeńskich przez pogłę-
bienie wiadomości z dziedziny domo-
znawstwa;

4) zająć się stworzeniem instytu-
cji „Siostr Gospodarskich” na wzór
takich organizacji norweskich z u-
względnieniem warunków polskich;

5) utrudniać sprowadzanie wyro-
bów luksusowych do kraju;

6) propagować w gospodarstwie
domowym używanie gazu zamiast
węgli; (więcej gazu!)

i t.p.
Jasną jest rzeczą, że zadaniem z
tych żądań nie można odmówić słu-
szości. Wszystkie one owiane są szcze-
rą troską o poprawę i reformę na-
szego życia rodzinnego, które, nie-
wątliwie, po wielkiej wojnie, w d-
siejszych czasach rozluźnienia oby-
czajów, uległo silnym wstrząsom i
zachwianiu. Zwrócić właśnie na to u-
wagę w swoim referacie p. Broniewi-
czowa.

Mówiła ona między innymi tak:
„Rodzina zanika z powodu mat-
ki, która nie zna swoich obowiązków.
Jeżeli chcemy mieć zdrowe społeczeń-
stwo, musimy wychować dobre go-
spodynie. Mówimy, że jakkolwiek bę-
dzie ustroj społeczny — nie zaginie
jednostka zwana domem, a domem
tym rządzi kobieta. Kiedy rzucimy o-
kiem kilkadziesiąt lat wstecz, konsta-

tujemy, że układ ogniska domowego i
wymogi życiowe nie komplikowały
zadania kobiety w społeczeństwie jako
matki i gospodyni domu, jak to jest
dziś. Życie powołało kobietę do pra-
cy zawodowej, zarobkowej, jednocześnie
nie pozostawiając na jej barkach ca-
łą ciężar ekonomiki domowej, całą
odpowiedzialność za urządzenie, ład,
porządek i nastroj jej domu. Czyli
mającej: kobieta w swoim ognisku
domowym musi być ministrem fi-
nansów, ministrem spraw wewnętrz-
nych, ministrem oświaty, sanitariusz-
ką, doktorem, a często gestą i służą-
cą do wszystkiego. Te komplikacje
warunków życiowych przy coraz trud-
niejszych warunkach bytu, kiedy
walka ekonomiczna coraz cięższe
przybiera formy, aż nadto wywołuje
świadczą, że, aby dom stworzyć i ra-
jonalnie go prowadzić, trzeba być
kobietą nie tylko wykształconą, ale i
praktycznie do życia przygotowaną.”

Trzeba się z temi uwagami zgo-
dzić, bez zastrzeżeń. Nie tu ująć, nie
dodać. Chyba tylko ten portrecik pa-
ni domu, tak żywo namalowany
przez Ciotkę Albinową:
„Gdy młode dziewczę, nie mając
ani zamiłowania ani chęci do wni-
knięcia w tajniki tej maszyny, jaką
jest gospodarstwo domowe, wychod-
zi z zamą i przez to samo staje się
już panią domu — spostrzega z prze-
rażeniem, że rola kończy się tyl-
ko na tym tytule i staje bezradna
wobec tego, co tak bagatelizowała.
Nawet, jeżeli znajdzie się w tem szcze-
śliwym położeniu, że będzie mogła
wrecać się służba, to jednak prze-

kona się wkrótce, że chociaż nie po-
trzebuje sama pracować jednak musi
sama umieć wszystko, żeby móc rzą-
dzić domem. Jeżeli zaś, jak to bywa
w większości wypadków, taka pani
domu znajdzie się w warunkach wręcz
odmiennych, tak, że cały ciężar go-
spodarki spada na jej wyłącznie ra-
miona, oczywiście nie da sobie rady
— i ach! Jakże się wszystko wtedy
na niej mści! Jakże ta praca wyda się
jej żmudną i mozolną, jakiem brze-
mieniem legnąć na jej barki! Umiejęt-
na zaś gospodyni za te paręset złotych
które mać co miesiąc daje do jej roz-
porządzenia, potrafi cudów dokonać.

W domu ład i porządek, chociaż skro-
minie. Każda łada lub cera, była po-
rządku i dokładnie zrobiona, staje się
niemal piękna, bo świadczy o dbało-
ści i umiejętności oszczędzania. Mie-
szkanko jej, choć szczupła, robi wra-
żenie przynależnego gniazda, gdzie pe-
no słońca i radości życia. Bo pani do-
nu każdą pracę wykonywa umiejęt-
nie, nie marnując napróżno czasu.
Wszędzie jej pełno: i w kuchni, i
przy dzieciach, i przy maszynie.
Świadomość tego, że jest pożyteczną
jednostką w społeczeństwie, cieszy ją
i napawa dumą i radością.”

Tak mówiła Ciotka Albinowa w
swych „Kilkunastu słowach do
kobiet”. I choćby się było nie wiem
jak oschłym człowiekiem a nawet cy-
zikiem (co tkwi w mojej naprzykład
naturze). — niepodobna nie ulec pe-
wnemu wzruszeniu, nie oddać się sio-
dkiemu marzeniu... Taką mieć żonę!
Jaka rozkosz ustaliłby dla niej czło-
wiek nazwę Pani Domu! Za ten ład

swojem państwie, więc rozkaż Stali-
nowi, aby dostarczył ci tych konserw
po tej samej cenie”.

Cały szereg innych hasel wojownic-
nych świadczy wymownie, że opozycja ko-
munistyczna zamierza zdecydowanie
obalić dyktaturę Stalina. Nie ulega
wątpliwości, że hasła te znajdują pod-
tę grunt między niezadowolonym lu-
dźm rosyjskim.

MŁOCARNIE, KIERATY,
WIALNIE I SIECZKARNIE
różnej wielkości i systemów,
z pierwszorzędnych fabryk,
poleca

Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawaina 11-a
ceny niskie

Nowe książki

Srokowski Stanisław. Jeziora i moczary
Prus Wschodnich. Warszawa. 1930. str. 137
Wojsk. Inst. Nauk. - Wydawn.

Zarówno nauka, jak i oświecony ogół
Polski z dużą obojętnością odnosi się do
Prus Wschodnich, ongiś tak ludnie przez
Polaków zamieszkałych. Ten stan rzeczy
wydaje się — jak wiadomo — na przestrze-
ni ostatniego wieku skutki wręcz opłaka-
ne, przyczyniające się niemało do kurcze-
nia się żywiołu polskiego w tej krainie. Li-
teratura nasza, dotycząca się tego przedmi-
tu, ogranicza się do nielicznych prac, dziś
już przestarzałych, jak np. studia oja gen-
grafii polskiej, Winkentego Pola, i artyku-
ły zamieszczone w słowniku geograficznym
A. przelaz Prusy Wschodnie, jako przed-
miot poznania geograficznego, stanowią za-
gadnienie nadzwyczaj doniosłe i pociągają-
ce, zwłaszcza zaś hydrografia tego kraju,
której nieznajomość niejednemu już wodni-
przypięła o kłeskę. Z prawdziwym wie-
nieniem należy powitać wydaną przez
Wojskowy Instytut Naukowy - Wydawniczą
pracę p. S. Srokowskiego, poświęconą
jeziorom i moczarom wschodnio - prus-
kim, praca ta bowiem, przełamując obo-
jętność świata naukowego w tej dziedzinie
stanowi pierwszorzędny nabytek polskiej
wiedzy geograficznej. Jest to właściwie w
literaturze naszej pierwsze dzieło tego ro-
dzaju, czyniące żądostę wymaganiom nau-
kowym. Autor nie zadowolił się wyszuka-
niem całokształtu dostępnej literatury nauko-
wej, zwłaszcza niemieckiej, lecz poszedł da-
lej: w okresie swego pobytu w Prusach
Wschodnich jako konsul generalny w Kró-
lewcu, przeprowadził samodzielnie nabyte
prace badawcze na miejscu. Donosił o
gruntownej i źródłowej pracy p. Srokow-
skiego nie ogranicza się bynajmniej do jej
znaczenia ściśle naukowego, jak słusznie
stwierdza sam autor, w przedmowie, odno-
sząc z niej korzyść, że wszyscy, którzy zda-
ją sobie sprawę, czem dla Ojczyzny naszą
jest zawieszona nad Polską, a stanowiąca
integralną część Rzeczy Niemieckiej, nie-
dość stępia dla nas prowincja wschodnio - pr

Pod Protektorem Jego Magnificencji Rektora prof. d-ra Aleksandra Januskiewiczza w sobotę, dnia 7-go lutego 1931 roku w salonach hotelu Georges'a odbędzie się

Pierwszy Reprezentacyjny Bal

WSTĘP 8 ZŁ.

Akademickiego Towarzystwa Farmaceutycznego „LECHJA”

AKADEMICKIE 4 ZŁ.

Zaproszenia i karty wstępu otrzymać można w lokalu T-wa przy ulicy Baksza 12 m. 4, codziennie od 19 — 20

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Handel wytworami rolnymi z Litwą, Łotwą i Rosją

W poprzednim artykule (p. „Słowo” nr. 19 z dn. 24 stycznia) przytoczyliśmy cyfry obrazujące wartość w złotych handlu wytworami rolnymi między Polską a Litwą. Jeżeli teraz chodzi o to, na handel pod tym względem przedstawia się następująco:

Rok	Przywóz w tonnach	Wywóz w tonnach
1924/25	37	5247
1925/26	213	8493
1926/27	360	8390
1927/28	855	10109
1928/29	19	5461

Oprócz tego miał miejsce przywóz

a. PRZYWÓZ:	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
I Wytwory roślinne	15	199	327	831	1
II Zwierzęta i wytwory zwierzęce	22	14	33	24	18

b. WYWÓZ	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29
I Wytwory roślinne	166	126	881	71	503
II Zwierzęta i wytwory zwierzęce	5	7	3	3	3
III Wytwory przemysłu rolnego	3806	8044	7481	9685	4423
IV Drzewo surowe i napół obrabiane	1270	316	25	350	532

Na zmniejszeniu się przywozu zaważyły wytwory roślinne, których przywóz wynosił w r. 1927 — 28 — 831 tonn, w roku zaś następnym tylko — 1 tonn, natomiast na zmniejszenie się przywozu zaważyły wytwory przemysłu rolnego, które Litwa importowała w roku 1928 — 29 tylko w ilości 4423 tonn, zamiast 9685 tonn w r. 1927 — 28. W odniesieniu do wytworów roślinnych oraz drzewa notowana była zwykła eksportu z Polski do Litwy. Przechodzimy teraz do rozpatrzenia jakiego rodzaju produkty były przedmiotem handlowego w przywozie i wywozie poszczególnych grup wytworów rolnych.

W przywozie wytworów roślinnych główną rolę a raczej wyłączną odegrały nasiona oleiste (siemka lina i nasiona maku), których import wynosił w r. 1925-26 — 199 tonn, w następnych zaś kolejnych latach: 327, 683 i 1 tonn. Oprócz tego miał miejsce też przywóz 148 tonn żyta w r. 1927-28 i 15 tonn roślin przemysłowych w r. 1924 - 25. W wywozie wytworów roślinnych główną pozycję stanowił zboże (kolejnie w ciągu 5 lat: 120, 115, 844, 62 i 484 tonn), mianowicie pszenica, żyto, jęczmień i owies. Poza tem eksportowaliśmy strączkowe (groch i fasola), nasiona pastewne, nasiona oleiste (siemka gorczyca), rośliny przemysłowe (chmiel, len) oraz sadzonki owocowe — wszystko to w ilościach nieznacznych i nieregularnie.

Obrót zwierzętami i wytworami zwierzęcymi, jak można było już wnieść na podstawie poprzednio podanych liczb, był niki i nieregularny. W przywozie figurują konie, bydło,

w sztukach (zwierząt — 10 w 1925 — 26 r. i 2 w 1928 — 29 r., oraz wywóz 20 sztuk w 1925 — 26 r. Z zestawienia przywozu — wywozu za 5-ciolecie 1924 - 25 — 1928-29, tak w złotych jak tonnach, wynika, że największe ożywienie w stosunkach wymiennych wytworami rolnymi było w roku 1927 — 28. Rok 1928 — 29 zaznacza się poważnym spadkiem na blisko 50 proc.

Według poszczególnych grup wytworów rolnych obrót handlowy w tonnach przedstawia się następująco:

Główną pozycją w wywozie do Litwy wytworów przemysłu rolnego zajmują cukier (kolejnie w ciągu 5 lat 1924-25 — 1928-29: 3766, 7952, 7474, 9639 i 4395 tonn). Ponadto eksportowaliśmy spirytus oczyszczony (2 tonn w r. 1924-25, 3 — w r. 1925-26 i 1 tonn w r. 1926 - 27), wytwory przemysłu ziemniaczanego (mąka i krochmal ziemniaczany, syrop, glukoza w nast. ilościach w latach 1924-25 — 1927-28: 38, 89, 6 i 46 tonn) i odpadki przem. (28 tonn melasy w 1926-29 roku).

W grupie wywozu drzewa surowego i napół obrabianego mają miejsce: papierówka (36 tonn w r. 1924-25), kłody, kłoci i dłużce (8 tonn w r. 1927 - 28), podkłady kolejowe (12 tonn w r. 1925 - 26), kopalniki i okraglaki (225 tonn w r. 1924 - 25, 290 w następnym i 17 tonn w 1927-28), bale deski i łaty (poczynając od r. 1924 - 25 kolejnie 1009, 14, 15 i 1 tonn). Z pozostałych materiałów drzewnych wywieźliśmy w roku 1926 - 27 — 10 tonn, w następnych 2-ach latach — 324 i 532 tonn.

Jak można sądzić na podstawie przytoczonych informacji, handel z Litwą, z przyczyn zresztą ogólnie znanych, nie wykazuje ustabilizowanego kierunku i ciągłości w obrocie poszczególnymi produktami. H—ski.

Uroczyste przedstawienie Betlejek

p. H. ROMER-OCHEKOWSKIEJ na Pohulance

Niezmiernie starannie wystawiła Dyr. Teatrów Miejskich prosta, poetyczny utwór p. H. Romer, publiczność zapelniała widowisko, a górne pietra zajęła młodzież szkolna, dla której Magistrat zakupił połowę widowni.

Przedstawienie zaszczylił swą obecnością J. E. biskup bandurski i wyraził autorce swe głębokie uznanie, za oryginalne ujęcie tematu.

Po trzeciej odsłonie został wręczony p. H. Romer-ochekowskiej adres od społeczeństwa, opatrzone licznymi podpisami, przeczytany przez p. L. Chomińskiego, na wraze ze słynnym koszem kwiatów z szarfą i napisem, następnie przemówił od miana Wil. p. w. przez Czyż, dziękując jubilatce za pracę nad kulturą Wilna i wręczając wspaniały bukiet, poczem w mowie dowcipnej, żywej i niezmiernie trafnie ujmując charakter Jubilatki, jej odwagę w walce o dobro, o przekształcenie, przemówił p. dyr. Zdzierowicz, wręczając od zespołu piękne kwiaty, rymem wesołym wierszował prof. Ludwik, kosz chwalała p. Falewicz-Niewodniczańska. Wzruszona Jubilatka, dziękowała serdecznie wszystkim w krótkich słowach, zapewniając o swej wiernej dla Wilna miłości.

Zawiadomienie

Spółdzielnia Właścicieli Autobusów w Wilnie niniejszym zawiadamia, iż w dniu 28 stycznia 1931 roku o godz. 19 w lokalu przy ul. Zawalnej Nr. 1 odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I ADMINISTRACJI „SŁOWA”

KSIAŻKA „DALEKI Wschód W POLITYCE ŚWIATOWEJ” WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO Cena 5 zł.

Niniejszym podajemy do łaskawej wiadomości pańskich Szan. Odbiorców, iż z dniem 1 stycznia r. b. powierzyliśmy **wyłączną sprzedaż** na Województwa: Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie i Białostockie

WĘGLA

z naszych kopalń na Górnym Śląsku:

Ciephas — Frankenberg, Richthofen, Wilhelm i Carmer

firmie „Kresowe Towarzystwo Węglowe” Sp. z o.o. w Wilnie, ul. Niemiecka 22, tel. 2-93

„GE - TE - WE”

Biurowa sprzedaż koncernu „GIESCHE” S. A. Katowice

Pożar w szpitalu święciańskim

Przedwczoraj nad ranem w szpitalu państwowym w Święcianach wybuchł nie spodziewany pożar. Wiedź o pożarze zaalarmowała wszystkich chorych, którzy usiłowali wydostać się z zagrożonego budynku. Panikę opanowała służba szpitalna, przygotowując się jednocześnie do planowej ewakuacji ciężkich chorych. Dzięki szybkiej akcji ratowniczej, pożar w krótkim czasie ugaszono, tak, że nie wyrządził on większych strat. Spowodowany on był wadliwością kotłowni.

Oblawy na wilki w Święcianach

W niedzielę 2 stycznia r. b. na terenie pow. Święciańskiego urządzono szereg oblów na wilki, które przysługują po powiecie wyrządzają dość znaczne szkody ludności wiejskiej. W rezultacie oblów do dnia 24 b. m. zabito 9 wilków. Powiatowe Towarzystwo Łowieckie w Święcianach zamierza nadal prowadzić na terenie powiatu żywą akcję walki ze szkodnikami.

B. agenta Czecha ujęto pod Stołpcami

W gminie Torowickiej pod Stołpcami podczas oblawy aresztowano groźnego przestępcę, przywódcę bandy dywersyjnej z roku 1924 Michała Jachmielewa, który po rozgromieniu stworzonej przez niego bandy, uciekł do Bolszewii, gdzie przebywał do ostatnich czasów.

Po przedostaniu się do Mińska Jachmielew wstąpił do GPU i został przydzielony do oddziału zagranicznego.

Za nadużycia został ze służby wydany i miał być aresztowany. Chcąc się zrehabilitować, zgłosił się wyjechać do Polski w celu prowadzenia akcji antypaństwowej na terenie województw wschodnich. Przedstawczy się przez kordon począł poszukiwać swych b. towarzyszy, lecz wpadł na patrol policyjny i został aresztowany.

Jachmielew grasoł w swoim czasie również na terytorium Łotwy, szczególnie w powiatach nadgranicznych.

ŻEBRAK, KTÓRY CHCIAŁ KUPIĆ DOM

W domu przy ul. Piłsudskiego, róg Kiwskiej, mieszkał od lat bledny Żyd nazwiskiem Primak, znany w okolicy, jako przedwioń slego zebra. Zebrać, wspólnicy dzielili się zarobkami i Primak miał się względnie dobrze.

Ostatnio jednak zauważywszy, że dochody się zmniejszały, Primak namówił towarzyszy na „tournee” po prowincji.

Wędrując tak z miasteczka do miasteczka Primak poznał 45-letnią Żydówkę — wdowę, w której z miłością się zakochał. Wdowa wykorzystwała sytuację i tak usidliła zebra, że ten chcąc zaspokoić jej żądania musiał wyjawiać tajemnice, że ma uciulone 5 tysięcy dolarów, które zapewniał im spokojny żywot. Potem wstąpił Primak oświadczył się wdowie i... został przyjęty pod warunkiem, że zmieni „zawód” zebra na coś bardziej odpowiedniego. Po naradzie obaj postanowili kupić posesję w Wilnie w dzielnicy, gdzie Primak był nieznanym i mógł uchodzić za solidnego kupca.

Pierwsze trudy i walki Kolejarzy Wileńskich

V. SWIT WYZWOLENIA.

Tynczajem pułk. Belina maszerował na północ od Lidy na czele swojej grupy, liczącej we wszystkich oddziałach 53 linijowych oficerów, 789 szabel, 9 karabinów maszynowych i 2 działa z odpowiednią obsługą. Zapas amunicji był minimalny, tabory niki: prowiant i furazjano nadesłać pociągami do Wornowa. Posuwano się stopa, aby nie męczyć koni, które miały zrobić wysiłek nielada.

Drogi tylko na terenie wznieśmym były suche i względnie dobre, natomiast w kotłach i dolinach roztopły wiosenne potworzyły błota, trudne do przebycia, więc artyleria z nadzwyczajnym wysiłkiem dotrzymywała kroku wolno się posuwającym oddziałom.

O g. 8-ej zatrzymano się na dłuższy wypoczynek w Krupie; w czasie tego spoczynku posyłano od strony Lidy okropny wybuch i po pewnym czasie zauważono posuwającą się w kierunku Wilna bolszewicką pancerkę.

Natychmiast wysłano 3 szwadron i pułku szwoleżerów, aby przetrwał tor, lecz ułani się spóźnili, zostali ostrzelani przez pancerkę i uszkodzili tor dopiero po jej przejściu.

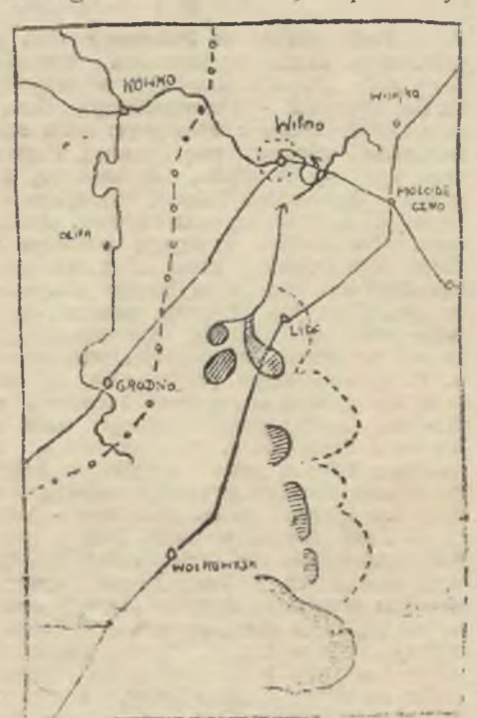
Pancerka przyjechała do Wilna...

Jej rozpaczliwy stan wywołał wielkie wrażenie. Bolszewicy z przerażeniem przyglądali się zniekształconym ludzkim trupom, wynoszonym z wagonów; serca Polaków — kolejarzy były mocniej na widok wymownego świadectwa dzielności polskiej artylerii. Jeden z naczynych świadków ś. p. Aleksander Malinowski tak opisuje przybycie pancarki do Wilna:

„W czasie ataku na Lidę wysłany z Wilna pancerny pociąg bolszewicki został na szlaku do Lidy zdemolowany celnymi pociskami artylerii i kiedy powrócił do Wilna, wyglądał

okropnie: armaty na platformach były poprzewracane, wagony podziurawione jak sito, a z pod zapadłych pudeł wynoszono rozciśniętych bolwów. Jedną zdobyczą bolszewików, którą się chlubił, był polski orzeł z tarczą z czapki zabitego legionisty. Orzeł ten, budząc podziw, przechodził z rąk do rąk”.

Ten skromny orzeł z czapki nieznanego żołnierza był pierwszym



Mapa oliniwy na Wilno. Kola i kreski — linia wojsk niemieckoliteńskich. Linie przerywane — pozycje bolszewickie. Pola kreskowane — linie wojsk polskich.

związanym zbliżającej się radości wileńskiej rezurekcji.

17 kwietnia oddziały Beliny, owa cynnie witane przez ludność, zajęły Bieniaki, przetrwały tor kolejowy i posunęły do Wielkich Sołeczek, gdzie ku ogólnej radości znaleziono bolszewicki skład owsa i jęczmienia, zawierający przeszło 100 pudów, i skonstano, że w majątku jest około 4000 pudów owsa.

Mając zapełniony furaz, łatwiej było działać; to też pułk. Belina jeszcze tego samego dnia wyodrębnił 2 szwadron i pułku szwoleżerów i dał mu samodzielne zadanie posunięcia się na północ w okolicę st. Kiena, na linii Wilno — Mołodeczno. celem przerwania połączenia kolejowego i telegraficznego. Linia ta posiadała szczególne znaczenie dla bolszewików, gdyż droga w kierunku Dźwińska była nieczynna wskutek zniszczonego mostu w Santokach, drogę na Grodno uniemożliwił niebezpieczny most na Wace.

W przecinaniu drogi bolszewikom obok ułanów detaszowanego szwadronu wzięli udział i kolejarze, którzy 18 kwietnia zrobili aż trzy wykołowania, pociągów. Bolszewicy szaleli ze złości i rozpacz, lecz nie mogli dać rady; nim się zlikwidowało pierwsze wykołowanie i tor, zdawało się, był wolny, następowało drugie i znowo zamykało drogę. Nie udało się więc bolszewikom skorzystać z tak im potrzebnej drogi na Mińsk nie mogli nawet wywieźć parowozów z Wilna, gdyż jeden z maszynistów rzucił kółko między iglice zwrotnicy, puścił całą parą pierwszy parowóz, wykołił go i zatarasował drogę. Zbliżała się decydująca chwila...

W Wielką Sobotę, 18 kwietnia 1919 r., o g. 9 wiecz. grupa ppłuk. Beliny wyruszyła z ostatniego miejsca postoju, aby ze świtem być już w Wilnie. Decyzją dowódcy była mądra i zuchwała. Trzeba było korzystać z dezorientacji bolszewików, nie zdających sobie sprawy ze stanu rzeczy, z drugiej zaś strony sytuacja się komplikowała wskutek znacznego wyprzedzenia przez kawalerię oddziałów piechoty, bez której nie można było myśleć o całkowitem opanowaniu Wilna. Plan Beliny uwzględnił zaskoczenie wroga, który w popłochu opuścił dworzec kolejowy, i liczył na wyraźną pomoc kolejarzy, którzyby dali pociąg dla przywiezienia piechoty.

Gdy w nocy z 18 na 19 kwietnia zachowując jak największą ciszę i ostrożność, posuwali się polscy ułani w kierunku Wilna, nie wiedząc, że wileńscy kolejarze, jak na nich liczą odważni żołnierze, nie przypuszczali nawet, że za parę godzin po raz pierwszy w życiu zobaczą na własne oczy regularnych żołnierzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na dworcu wileńskim było cicho. Bolszewicy nie spodziewali się ataku wojsk polskich, więc nie czuwali. W salonkach na torze spali komisarze, wśród których był dowódca frontu Międzywojewódzkiego.

Pod parą stał pasażerski pociąg pełen komisarzy, krasnoarmiejców i żydów. Pociąg ten, skierowany do Mińska, wrócił z drogi wskutek przezwyciężenia linii koło Kieny.

W biurze przez całą noc pracowali urzędnicy. Nadchodziła przecież Wielkanoc — smutna i głodna. trzeba było pomyśleć chociażby tylko o wyrwanu od bolszewików ciężko zapracowanej pensji, więc urzędnicy przez całą noc sporządzali listy płacy.

Nad ranem, o g. 3-ej jeden z urzędników, wracając już do domu, po nieprzespanej nocy, spotkał się ze zde nerwowanym kierownikiem ruchu.

— Coś nadzwyczajnego dzieje się na linii — powiedział ten — ani Bastuny, ani Jaszyny, a teraz nawet i Porubanek nie odpowiadają na telefoniczne zapytania... Coś tam się stało... Czyżby?... — Co?... — Czy ja wiem... Trudno nawet wyobrazić...

No bo i kóż mógł wyobrazić, że już na przedmiesiach Wilna byli polscy ułani?... Do zdobycia dworca zostały przeznaczone dwa szwadrony 4 pułku ułanów zaniemińskich: szwadron 4-ty miał zaatakować dworzec, szwadron 2-i współdziałał z nim i przeprowadzić marsz do miasta przez Ostrą Bramę.

Ułani zostawili zmęczone konie i pieszo zaczęli otaczać dworzec. Szwadron czwarty (ściśle: trzeci (!) ułanów, bo reszta pozostała przy koniach) posuwała się przez śpiące uliczki Nowego Świata. Ułani nie znali Wilna wcale, więc ko rzyszali z usług przygodnie spotkanego chłopaka lat 13 — 14 (nazwisko jego nie zostało ustalone) i szli za młodym przewodnikiem.

Była już g. 4 rano, gdy ułani wyszli ze Śniegowego zaułka i wkroczyli na wiadukt.... W. Ch.

Wojewódzki Zjazd Ziemianek

Z sekretariatu ziemianek w Baranowie dowiadujemy się, że wojewódzki zjazd ziemianek z wszystkich powiatów województwa nowogródzkiego odbędzie się dn. 3 i 4 lutego r. b. w Nieświeżu. Przewodniczyć mu będzie znana działaczka społeczna, przeska Zrzeszenia wojewódzkiego p. Róża Czetwertyńska z Żołudka. Zjazd zapowiada się licznie.

Strzały w warszawskim sądzie wojskowym

EPILOG ZAJŚĆ NA PORUBANKU

W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie, pod przewodnictwem mjr. K. S. Słowickiego, odbywała się prz. prz. dziesiąta sesja sądu przeciwko kpt. Kazimierzowi Sopoćko z 3 dyonu artylerji przeciwlotniczej (Porubanek, pod Wilnem), przostawiając pod zarzutem dopuszczenia się niewłaściwego czynu w stosunku do żony towarzysza broni, porucznikowej Stanisławy Męciowej (lat 26).

Sprawa kpt. Sopoćki ciągnie się już od 1928 r. Była już dwukrotnie rozpatrywana przez wojskowy sąd okręgowy w Grodnie ze zmienną koleją losu. Po uchyleniu ostatecznie przez najwyższy sąd wojskowy wyroku — do rozpatrzenia tej sprawy delegowany został wojskowy sąd okr. w Warszawie, który wczoraj przystąpił do jej rozpoznania.

Po zbadaniu szeregu świadków, oraz wysłuchaniu głosu stron: podprok. mjr. K. S. Bogdziewicz i obrońcy adw. W. Sobolewskiego — sąd uład się na naradę. Była już godz. 18 m. 30 wiecz., gdy ogłoszony został wyrok, którego mocą kpt. S. z braku dostatecznych dowodów winy został uniewinniony.

W chwili, gdy sąd opuszczał już sale rozpraw, rozległ się strzał rewolwerowy.

Ucieczka zakochanej pary

Onegdaj, licząca lat 23 Sawicka Róża, uciekła z domu z Konstantym Bogdanowiczem, lat 24, mieszkancom Słodima, zabierając ze sobą 450 dolarów amerykańskich, należących do ojca Sawickiej, oraz ubranie swoje i

młodszej siostry. Powodem ucieczki był zakaz rodziców obcowania z Bogdanowiczem, lat 24, mieszkancom Słodima, zabierając ze sobą 450 dolarów amerykańskich, należących do ojca Sawickiej, oraz ubranie swoje i

KRONIKA

WTOREK 27 Dnia Jana Zlot, jutro Obi. ś. A.

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE.

z dnia 26 L. 31 r.
Ciśnienie średnie w mm. 755
Temperatura średnia — 5
Temperatura najwyższa — 4
Temperatura najniższa — 9
Opad w mm. — 3
Wiatr: połudn.-wschodni
Tendencja: stan stały, potem wzrost
Uwagi: pochmurno, śnieg

URZĘDOWA

— Wizyty u pana wojewody. P. wojewoda Kirtiklis przyjął w dniu 26 b. m. naczelnika wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Miłostawa Juszkiewicza, bawiego w Wilnie w sprawie badania cen produktów przemysłowych i odbył z nim dłuższą konferencję. Następnie przyjęte były przez p. wojewodę następujące osobistości: p. prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów Zuchowicz w sprawach służbowych, delegacja pod przewodnictwem p.p. Czerlichowa i Łazarza Spiro w sprawach szkolnictwa żydowskiego.

— Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. Stanisław Łączyński po ukończe-

niu urlopu wypoczynkowego objął urzędowanie.

MIEJSKA

— Posiedzenie Rady Miejskiej. Na dzień 29-1 1930 roku na godz. 20 wyznaczone zostało posiedzenie Rady miejskiej.

Na porządku obrad Rady będą sprawy o udzielenie magistratowi pełnomocnictwa w sprawie wystawienia weksli na sumę 120.000 zł. na cele inwestycyjne, oraz debaty w sprawach budżetowych i emerytalnych byłych pracowników Magistratu; następnie zaś wybór delegatów na mający się odbyć Zjazd Przedstawicieli miast Polskich w Warszawie.

SZKOLNA

— Liczba dzieci w szkołach powszechnych. Według wykazów, sporządzonych przez miejski referat szkolny do 38 szkół pow. w Wilnie, uczęszcza 12545 dzieci w wieku szkolnym (1917 — 23 r.) W prywatnych zaś szkołach 5.678 dzieci, w domu się uczy 245, zaś 146 dzieci odczono nauczanie ze względu na chorobę.

Od obowiązkowego szkolnego uchyła się 721 dzieci, rodzice których będą pociągnięci do odpowiedzialności.

— Dyrekcja Koedukacyjnego Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego w Wilnie ul. Wileńskiego 13. podaje do wiadomości zainteresowanych, że w dniu 30 stycznia 1931 r.

(dalej ciąg kroniki na str. 4-ej)

o godz. 12 i pół rozpoczyna się egzamin wstępny na drugie półroczu roku szk. 1930-31 dla wszystkich klas z wyjątkiem kl. 9-cj. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria gimnazjum codziennie od godz. 9 do 13.

POCZTOWA

— Uszkodzenia na sieci telefonicznej. Wiosną każdego roku powstaje na miejskiej sieci telefonicznej w Wilnie znaczna liczba uszkodzeń (zwłaszcza przewodów) wskutek zrzucających się dachów lodu i śniegu. Kilka takich uszkodzeń zostało stwierdzonych w roku bieżącym. Z powodu nieostrożnego zrzucającego śniegu z dachów, cierpią abonenci, których linie telefoniczne ulegają uszkodzeniu, oraz zarząd Poczty i Telegrafów, który przy usuwaniu uszkodzeń napotyka czasem znaczne trudności. Dyrekcja P. i T. zwraca się do p. właścicieli domów, aby we własnym interesie wyrażali ostrożność przy zrzucającym lodu i śniegu z dachów, gdyż w wypadku stwierdzenia umyślnego, włącznie przez nieostrożność spowodowanego uszkodzenia linii telefonicznej, odpowiedzialność materialną obciąża właściciela domu, z którego Zareząd Poczty i Telegrafów ściągając będzie koszty naprawy linii telefonicznej, łącznie z kosztami administracyjnymi.

ZEBRANIA I ODCZYT

— 119 sroda Literacka odbędzie się jutro 26 bm. o godz. 8 wiecz. pod tytułem „Największe Wilno literackie”. Wiosną w tymże przedsięwzięciu muzyka akompaniowana przez: Leodora Bujnickiego, Kazimierza Hala, Czesław Miłosza i Jerzy Zagórskiego, który odczyta swoje niedrukowane utwory prozy i wierszy. Część drugą wypełnią ci autorzy utworami wesołymi, satyrą i parodią literacką. Wstęp mają członkowie, sympatycy i goście.

— Wileńskie Towarzystwo Lekarskie. 119-tę posiedzenie naukowe odbędzie się jako posiedzenie wspólne z Oddziałem Wileńskim Polskiego Towarzystwa Lekarskiego 20-go stycznia r. b. o godz. 20 w sali własnej przy ul. Zamkowej 24.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. dr. Szymon Starkiewicz: (buski). O leczeniu przewlekłych chorób dzieci w kolonii leczniczej dziecięcej im. rekt. Brudzińskiego przy zdroju w Busku. 3. dr. Jan Ziemiński: Sprawozdanie z działalności kolonii sezonowej w Busku w 1930 r.

Niezmierznie ciekawy wykład Stefana Jarosza p. „Przez perle i góry Ameryki” zostanie na „Głównie” w poniedziałek 27-go stycznia w. s. 28 b. m. o godz. 6-ej wieczorem w sali Śniadaniowej U.S.B. Pan Jarosz, który odbył szereg wypraw w Góry Skalisty, nad Morzem Łódwatem północnym, Cieśniną Beringa i Oceanem Spokojnym, opowie nam z wrodzoną u niego werwą i humorem o swych przygodach z 3-letniej wędrówki po najpiękniejszych zakątkach Ameryki, uroczającą w kład licznymi i pierwszorzędnymi przeżyciami.

— Zarząd Towarzystwa Kursów Technicznych w Wilnie podaje do wiadomości, że zwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa Kursów Technicznych w Wilnie odbędzie się w lokali Stowarzyszenia Techników (ul. Wileńska 33) w dniu 28 stycznia r. b. o godz. 19.

Porządek dzienny: 1) wybór przewodniczącego i sekretarza 2) sprawozdanie z działalności TKT za rok 1929.

3) wybory delegatów do Rady Ogólnej, 4) zmiana statutu, 5) Wniośniki.

Zarząd prosi także o przybycie osób, które nie są członkami, lecz interesują się działalnością Towarzystwa.

BALE I ZABAWY

— Bal Kowalewski organizowany przez Akademickie Kolo Kowianin odbędzie się w sobotę dn. 31 b. m. w salach hotelu Georges. Protektorat nad balen iaskawie raczył objąć: p. minister Aleksander Mewszowicz, i p. profesor Stanisław Władysław.

Calkowity dochód z balu przeznacza się na stypendia dla niezarobkowej polskiej młodzieży z Litwy. Lista p. p. gosposdy i gospodarzy honorowych balu będzie ogłoszona we czwartek.

RÓŻNE

— Odnawianie godności filistrów J. E. ks. bisk. Wł. Bandurskiemu i mjr. J. Dabrowskiemu. W niedzielę, w południe, w sali Kasy na Garnizonowego w Wilnie odbył się w obecności p. wojewody wileńskiego Stefana Kiriliska i m. rektora U.S.B. prof. Januszkiewicza, profesorów Uniwersytetu, przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, młodzieży uniwersyteckiej, licznej publiczności konwent solenny, akademickiej korporacja ta w sposób wielce uroczysty ofiarowała godność filistrów honoris causa wielkiemu patriocie J.E. ks. biskupowi dr. Wł. Bandurskiemu, oraz niestraszonemu dowódcy mjr. Jerzemu Dabrowskiemu w uznaniu zasług, położonych przy odzyskaniu Wilna i Kresów.

Wieczorem odbył się na kwatrze „Crescovi” komers, który równie zaszczylił swą obecnością wojewoda Kirilisk i filistrzy honorowi ks. biskup Bandurski i mjr. Dabrowski.

— Posiedzenie Stow. Kobiet z wyższym wykształceniem. 23 b. m. odbyło się posiedzenie Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem z licznym udziałem członkiń dawnych i nowych. Na porządku dziennym było sprawozdanie ze zjazdu delegatów poszczególnych oddziałów stowarzyszenia, który się odbył w Krakowie, wygłoszone przez dr. Roskowską. Przy końcu sprawozdania podniosła prelekcję gorąco apelującą zarząd w Warszawie do pomocy w pracach organizacyjnych przy tworzeniu biblioteki, która by obejmowała przyszłe prace kobiece polskie. Wzywano do nawołuje przedewszystkiem do zbierania książek dawnych, wyczerpanych i do składania ich w przewodniczącą tejże oddziału.

Poczem odczytano bardzo obszerny i interesujący referat p. St. Adamowiczowej o organizacjach kobiecych na terenie międzywojennym.

Z pomiędzy wielkiej ilości ciekawych zagadnień, poruszanych w referacie, wybrano do dyskusji jako temat stowarzyszenie kobiece pod nazwą „dziewi otwarte”. Dyskusja rozpoczęła się bardzo żywo, lecz z powodu spóźnionej pory odcłożono omawianie tak ważnego tematu do następnego posiedzenia, które odbędzie się 20 lutego r. b. w zakładzie etnografii U.S.B. przy ul. Zamkowej 111.

Likwidacja towarzystwa okrzykiem, zamknięcie imigracji z Polski, jakie nastąpiło wskutek rozporządzenia o wyłączeniu Gdyni dla ruchu pasażerskiego, większe towarzystwa okrzykiem, które w ostatnich latach najwięcej zysku czerpały z emigracji zamykają swa biura.

— Z życia spółdzielczego. Dnia 23 bni. odbyło się posiedzenie Rady Wileńskiego Oddziału Spółdzielni Polskich.

Po zaznajomieniu się ze stanem organizacyjnym Spółdzielni i ich rozwojem w II-gim półroczu ub. r., Rada postanowiła zwołać na dzień 18 marca 1931 r. Doroczną Sejmik Spółdzielni w Wilnie.

Dla zapewnienia możliwości przyjazdu z pomocą rolnictwu kresowemu przed Spół-

dzielczość rolniczo - handlową, Rada postanowiła zwrócić się do Ministerstwa komunikacji z prośbą o wprowadzenie na okres przejściowy taryfy ulgowej dla zboża kresowego, skierowanego do centr konsumpcyjnych (Warszawa, Wilno, Brześć, Białystok, Grodno i Lublin), w celu zapewnienia Kresom dostaw towarów w warunkach wojny z jakimi korzystają inne dzielnice, a zwłaszcza teren przygraniczny osrokiem. Bez tych ulg niema „kalkulacji” wysyłania, zaś przynależne takowych wzmocnić może ruch kolejowy i b. słaby dotychczas zbył płodów na Kresach.

Pozatem Rada Oddziału uchwaliła bardzo energiczny protest przeciwko jednostronnemu angażowaniu się zuniifikowanej Organizacji Rolniczej ze współpracą na rzecz jednego tylko ugrupowania. Spółdzielczego, rakt korzystania z funduszy państwowych czyni tę nową zuniifikowaną Organizację Rolniczą, placówkę na pol państwowej, która jako jedyna obecnie istnieje — zubożona i państwa traktować równomiernie w stosunku rolników bez względu na przynależność organizacyjno - spółdzielczą. Rada postanowiła zwrócić się do Prezydium Związku i „Uniji”, oraz do sier miarodajnych z apelem przeciwdziałania możliwości ponownego zarysowania się jednolitości nowo-wskreszonej, z takim mozelem, Organizacji Rolniczej.

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 w. ukaże się czarowna komedia „Papa - kawaler”, w reżyserji Karola Wywacza - Wichrowskiego, który kierując kreuje z walcami w sobie benytemem i humorem rolę tytułową. Partnerami jego są: Niwiska i Szurszewski, Jasińska - Detkowska, Milecki, Wyrzykowski, Dejunowicz, Pichelski, oraz Łaciński. Oprócz tego w widowisku występuje gościnnie p. Zofia Wylezińska, która z prawdziwym kunsztem śpiewaczym wykonuje przepiękne pieśni wokalne. Również piosenki, śpiewane przez pp. Niwiskę i Szurszewskiego, jako też oryginalne kompozycje fortepianowe p. E. Dziewulskiego przyczyniają się nie mało do dodania uroku temu barwnemu widowisku. Ogólny pokład zdobył sobie efektowne dekoracje J. Hawrykiewicza, ukucające kolejno pałac wiejski w Anglii, mieszkarnie młodego muzyka, czarowną Wenecję lub tętniące życiem ulice New - Yorku.

— Teatr miejski w Lutni. Dziś o godz. 8.30 urzmy po raz drugi walc artystyczny stoletnich p. Lucy Messal, w arcywspaniałym programie, dającym możność podziwiania pięknego głosu, efektownych tańców, artystycznego wykonania i uroku osobistego wielkiej artystki. Partnerami p. Lucy Messal będą: Stefania Dzieciolowska, Kazimierz Szerszynski, Adam Tartakowicz, oraz para tancerzy Elżbieta i Henryk Wyrzyński.

Akompanuje p. Aleksander Piotrowski. W celu udostępnienia widownia tego szerszym masom, ceny miejsc zostały obniżone.

— „Czuperek” Benedykta Herta. W celu uczczenia trzydziestolecia pracy pisarskiej Benedykta Herta, teatr na Pohulance wystawia w niedzielę dnia 10-go lutego przepiękną bajkę dla dzieci i dorosłych p. „Czuperek”.

Obsadę stanowią będą najwybitniejsi artyści zespołu: specjalnie dla Wilna napisany prolog wypowie dyr. Zelwerowicz.

Kostiumy i dekoracje projektowała p. H. Schrammówna. Reżyseruje H. Zelwerowiczówna.

— „Reduta Artystyczna”. Zwyczajem dorocznego zespół artystów teatrów miejskich w Wilnie urzadza w czwartek 12-go lutego w salach Kasy na Garnizonowego (Mickiewicza 13) pod protektoratem Marszałka Senatu p. Władysława Raczkiewicza wielką „Redutę Artystyczną”, która będzie niewątpliwie największą atrakcją bieżącego karnawału.

CO GRAJA W KINACH?

Casino — Upadły Anioł.

Kino Miejskie — Robert i Bertrand.

Hollywood — Pat i Patachon.

Hejlos — Gdy miłość się zbudzi.

Światowid — Gra o kobiety.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w cyfrach. Od 24 do 26 bm. zanotowano w Wilnie wypadków 48, w tem kradzieży 9, oplistwa 9, przekroczeń admini stracyjnych 20.

— Znowu włamanie do sklepu. Szu zepowiczowi Wincentemu (Wileńska nr. 12) ze sklepu tytoniowego, mieszcącego się w tymże domu nieznanymi sprawcy skradli blankiety wekslowe, zapalniczki i w gotówce 1012 zł. na ogólną sumę 2312 zł.

— Bodo Michałowi, W. Pohulanka 34 skradziono 5 bezek żelaznych okynowych wartości 520 zł. z podwórza domu nr. 11, przy ul. Jagiellońskiej.

Bartoszewiczowi Kazimierzowi, Ostrobramska 19 skradziono wełn na 65 zł. Iwanowska Maria tamże ma być winną tej kradzieży.

Michałczy Teodor ze wsi Boitupie zameldował o kradzieży drzewa należącego do Kurji Metropolitalnej przez Merję i Justynę Sawickie, Kalwaryjska 135.

Cymblerowi Abramowi (Mickiewicza nr. 12) skradziono łańcuszek złoty wartości 400 złotych.

W dniu 25 bm. Gajdałowej Annie (Królewska 7) skradziono zegarek srebrny.

Falszywy bilon. W dniu 25 bm. Rakiewicz Aleksander, Kalwaryjska 74, kupując artykuły spożywcze na rynku wyci fałszywą jednorolotówkę.

— Podrutek w Magistracie. W dn. 25 bm. w lokalu Magistratu m. Wil na znaleziono podrutek pici żeńskiej w wieku około 6 dni, którego umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

— Nieszczęśliwy wypadek kolejarza. Nadkondaktor Skolimowski Konstanty, i nieszczęśliwie w Baranowiczach przy ul. Kolejowej Nr. 7, remontując własny dom, spadł z rusztowania, przyczem zła ma prawą nogę powyżej kostki.

Wymienionego o udzieleniu pierwszej pomocy odwołano do szpitala kolejowego w Wilnie.

— Zamać samobójczy. Służka Kalma na Dubczńskiego zam. Lidzie przy ul. Człajnej 17, niejaką Szapelową Anną, pochodzącą ze wsi Powiaże powiatu Olesznieńskiego, targnęła się na swe życie, zrywając większą część esencji otowej. Szapelową w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala żydowskiego w Lidzie, gdzie walczy ze śmiercią. Powodem samobójstwa Szapelowej było to erotyczne.

— Podrutek. Nowosiłowska Józefa, niwieńska Nr. 3, znalazła podrutek pici żeńskiej w wieku około 2 tygodni. Dziecko umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

— Kradzież biżuterji. Dziśdłowej Marji (Hasztanowa Nr. 4, skradziono biżuterję z mieszanką na 420 zł.

Rudenskiej Leł, Stefania Nr. 38 skradziono 5 rb. z złocie.

Iwanterowi Szmulowi, Dzielna Nr. 18 skradziono drzewo owocowe.

Beziemiennie bielizna dla biednej inteligentnej rodziny.

Z SĄDÓW

CZŁONEK M.O.P.R. SKAZANY NA 4 LATA CIĘŻKIEGO WIEZIENIA.

Sąd Okręgowy rozpatrywał w dniu 26 b. r. sprawę z art. 102 cz. I. przeciwko 10-letniemu Lejzerowi Kaplanowi. Akt oskarżenia zarzucał Kaplanowi, iż w dniach 1-V 1930 r., oraz 1-VI 1930 r. brał czynny udział w manifestacjach antypaństwowych, ze świadomością współdziałal z sądzonym b. posłem komunistycznym Krysińskim, oraz ze zajmował się rozprzeczaniem znaczków na cele Mopru.

Zaś w dniu 1-VI 1930 r. w czasie przedstawienia w jednej ze szkół żydowskich wspomniane znaczki, stojąc przy kasie, rozprzeczając między publicznością.

Lejzer Kaplan do zarzucanych mu przestępstw nie przyznał się, twierdząc, że błądził ze znaczkami, które rozprzeczając znalazł na ulicy, zaś udziału w manifestacji nie umiał wytłumaczyć.

Sąd opierając się na ofiarnym materiale dowodowym, oraz naznaceniu świadków, skazał oskarżonego Kaplanana na karę ciężkiego więzienia na przeciąg lat 4-ch, oraz ponoszenie kosztów sądowych.

Wniosek obrony co do zmiany środka zapobiegawczego (zmiana więzienia — na dozór policyjny) został przez Sąd odrzucony.

MISZKA GREK VEL MICHAŁ ZYGNOL NA WOLNOŚCI.

W dniu wczorajszym rozpatrywana była sprawa, znanego w świecie przestępcy Wilna, Michała Zygnoła vel „Miszk Greka”. Oskarżony on jest z art. 470 o zabójstwo.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy postanowił ją odczytać z powodu niestawienia jednego ze świadków, odsiadującego ciężkie więzienie Sw. Krzyża.

Obrona wniosła prośbę o zmianę środka zapobiegawczego, gdyż Zygnoł dotychczas przebywał w więzieniu. Sąd po naradzie postanowił przychylić się do żądania obrony i zamienić więzienie na dozór policyjny. Zygnoł wobec tego opuścił dnia 26-1 więzienie. Na audytorjum oraz przed sądem zgromadzili się liczni przyjaciele Zygnoła, chcąc w ten sposób zamianować swą sympatią dla oskarżonego.

Przypominamy naszym czytelnikom, korzystając z okazji, że Zygnoł jest asen nowożyców wileńskich, a w szeregu sprawach i przestępstwach mu inkriminowanych, jest i sprawa morderstwa, popełnionego na śp. Świątkowskim, dokonaniem przed Ratuszenną ul. Wielkiej.

— „KRAĐZONE NIE TUCZY”

Gdyby nie było nędzy — nie byłoby przestępstw o kradzieży. Znana jest ta maksyma policyi całego świata, niejednokrotnie była obiektem studiów kryminalogicznych.

A właśnie małżonkowie Zelman i Rywa Rudniczy z Wilna zamieszkali przy ul. Wilkomierskiej, strągli pod obuchem oskarżenia z art. 616 cz. II o paserstwo.

Działo się to w dniu 3 — VII — 30 r. gdy do mieszkanka małżonków R. wkroczyła policya celem dokonania rewizji, której skutkiem były znalezione przedmioty i garderoba, pochodzące z kradzieży o wartości 1400 zł.

Oboje małżonkowie zasiedli w dniu 24 i na ławie oskarżonych.

Do winy nie przynaję się, skąd się wzięły skradzione przedmioty — nie wiedzą.

Sąd zainteresował się przeszłością oskarżonych, która — jak się okazało — nie była świetna. Urzeczywili dom publiczny, Rywa R. karana była za paserstwo, a oboje zanotowani są w Urzędzie Śledczym.

Sąd po wysłuchaniu stron skazał Rywę Rudniczką na półtora roku więzienia, Zelmę na R. rok.

Małżonkowie wniesli apelację.

ZA PSIE FIGLE—6 MIESIĘCY WIEZIENIA.

W dniu 23. 5. 1930 roku wracając do domu z pracy 16-letni Wiktor Matusewicz przechodził przez most kolejowy przy Nowo - Wilejce.

Zauważył on, że łożka płynąca przez rzekę płynęło towarzystwo dziewcząt, w których gronie znajdowała się Iza Klas.

Flegmy Wiktor postanowił zabawić się i oto korzystając z kamieni, którymi obłożono szyny kolejowe zaczął bombardować dziewczęta lodzami lodzami. Wrócił do domu i jakież jego było zdumienie gdy za chwilę odwiedził go policjant, oskarżając go o czynnie ciężkiego uszkodzenia ciała Izy Klas.

Po nitce do kłębka okazało się, że jeden z kamieni ugodził Klasową w głowę, spowodował wstrząs mózgu a w następstwie paraliż lewej części ciała.

Dnia 20. 1. 31 roku zasiadł on na ławie oskarżonych. Nie pomógł iży ni toma czenia. Sąd uznał go winnym i za psie figle zasądził na 6-miesięczny pobyt w więzieniu.

Wiktor będzie apelował.

Kącik Grafologiczny

Zmijka. List Pani z datą 21 bm. leży przede mną.

Pseudonim Pani jest dobry i zły. Pisze Pani, że lubi słońce i kwiaty, jak zmijka. W skwarze południa w gąszczu margaretek grzeje się i kapie w powodzi słońca. Ale analiza nie okazała się wcale zmijkową. Raczej koliber, któremu, o ironio w udziale przypadła rola koszykowatce cudne pisklęta. To praca pedagogiczna, o której Pani wspomina. Ciężka bardzo ciężka praca i niewdzięczna. Tesni Pani do słońca i kwiatów — moi Boże, daleko na Wschodzie jest państwo, gdzie słońce jest bogiem, a kwiaty są usławione. U nas natomiast słońca niema, a kwiaty w Moczulka takie drogie. Ale do rzeczy.

Pisze mi pani, że „nie potrafi myśleć” i uprzedza moją odpowiedź. Nie zmijko, jestem imogo zdania. Umiejętności myślenia uczy życie i przyzwicia — a gdy człowiek na starość zdoła dożyć zasób wiadomości z dziejczyń myślenia, myśleć przestaje... i uśmiesza się tylko na wszystko z pobłażaniem. W piśmie pani znajduję jednak sygmat przeżyć, już dawno minionych i zwyciężenie prac obecną. Jednak posiada Pani umiejętność uciekania przed tym nuzącym światem do swoich myśli (jest Pani bowiem ontymistką!) i to daje Pani wytchnienie. Dużo posiada Pani stanowczości. Lubi pani ład i kocha porządek. Główna pełna wiadomości, a gdzieś tam głęboko ukryte serduszek — dobre i czegoś z życia chwilowo niezaodwołane.

Na tem konję zycząc Pani dużo, dużo nerwowo z powodu dłuższej choroby desłocha.

— Desmondzie, — szepnęła serdecznie, — zapominamy o naszych obowiązkach!

Desmond chciał zaprzeczyć, ale nie dała mu przyjąć do słowa: — Czy mamy prawo myśleć o sobie, gdy całej Anglii grozi tak wielkie niebezpieczeństwo? Jeśli pan chce oddać swej ojczyźnie wszystkie siły, musi pan być wolny i nie myśleć o nikim i niczem, tylko o swych obowiązkach. Nie ma pan prawa wiązać się. Nigdy w życiu nie spotkałem czło wieka tak odważnego i oddanego swym ideałom, jak pan, ale...

— Jednak proszę pania.

Desmond zmieszal się, wstał i podszedł do balustrady, otaczającej balkon.

— Czas już na mnie, muszę jechać do Londynu, — rzekł po długim milczeniu. — O czwartej mam się widzieć z dyrektorem. Pani wie w jakiej sprawie.

Barbara uśmieszyła się i wyciągnęła rękę. Oczwodo ucałował ją w milczeniu, włożył kapeluszy i odszedł. Barbara patrzyła za nim, podczas gdy odchodził, a gdy zniknął z jej oczu, wyjęła chusteczke.

— Boże! Głupiasz ze mnie, — szepnęła, — czyż będę teraz płakała?

KONIEC

POPIERAJCIE L.O.P.P.

KINO
MIEJSKIE
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 3.

KINO-TEATR
„HELIOS”
ul. WILEŃSKA 36.
1926.

Ozwiązkowe kino
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 29.

WILKOWE KINO
CASINO
WIELKA 47.

KINO-TEATR
„P A N”
WIELKA 42.

Kino-Teatr
„STYLOWY”
WIELKA 35.

KINO
„ŚWIATOWID”
Mickiewicza 9.

KINO
„ŚWIATOWID”
Mickiewicza 9.

WTOREK, DNIA 27 STYCZNIA

11.58: Czas.
12.05 — 12.50: Muzyka czeska (płyty)
1) Smetana — Uwertura z op. „Sprzedana narzeczona” 2) Hak — Menuet — z suity (fort. — I Frydman) 3) Drla — Wspomnienie (skr. — G. Dinciu) 4) Fucik — Le gendy naddunajskie walc. 5) Dworak — Taniec słowiański. (skr. — E. Morini) 6) Dworak — Humoreska (skr. — F. Kreisl er) 7) Dworak — Scherzo i Final z symfonji b-moll „Z nowego świata”, 13.10: Kom. meteor.

15.50 — 16.10: „Siła i hart mieszkanców północy” — odcz. z Katowic wygl. St. Nitsch.

16.25 — 16.50: Program dzienny.

16.50 — 17.15: Koncert popularny (pły ty) 1) Gounod — Fantazja z op. „Faust” 2) Granados — Taniec hiszpański (skr. — J. Thibaud) 3) Rubinstein — Romans 4) Tosti — Już mnie więcej nie kochasz 5) Kal man — Przyjdź, cyganie. 6) Strauss J. — Podniebne dźwięki — walc. 7) Handman — Powrót do charlestona 8) Rogers — Błękitny pokioik. 9) Toselli — Serepada. 10) Mangham — Amerykański patrol.

17.15 — 17.40: „Zapomniany Mickiewicz w powstaniu listopadowym” — odczyt z Katowic, — wygl. J. Pietrzycki.

17.45 — 18.45: Koncert z Warsz.

18.45 — 19.00: Komunikat Zrzesz. Młodzieży Rzecz.

19.00 — 19.10: Program na środę i rozm.

19.10 — 19.25: Komunikat rolniczy i rozm.

19.25 — 19.35: Rezerwa.

19.35 — 19.50: Pras. dziennik radi. z Warsz.

19.50: Opera z Warsz. („Pajace” Leoncavallo i „Rycerskość wiedeńska” — Mascagniego) W przerwie „Tygodnik artystyczny” — prow. Jerzy Wyszomirski) Po operze komunikaty.

23.00 — 24.00: Kabaret (płyty) 1) Raymond — W małej kawierence — tango. 2) Berte — Gdy zakwitną róże. (Paliszewski) 3) Nichols — Malutka, nie bądź zła. 4) May — Zabawki dla Warszawki. (fort.) 5) Różycki — Hanka — boston. 6) Mel len — Sen cygana. 7) Krukowski — Ja placę i wymagam. 8) Hemar — Ja chce do mamy. (Z Pogorzelska) 9) Strakocz — Pan ma profil, jak Teofil. (Macherski) 10) „Gdy jesień się zaczyna” (H. Ordonówna) 11) Wehler — Już dziś nie placę. (Pajzewski) 12) Collazo — Santa Madonna (M. Modzelewska) 13) Gold. — Pocałuj mnie chier (fox) 14) Aivaz — „Deja” — boston. 15) Rapacki — „Samoa” — trio Rapackich.

Zgnał pies „Dobermann” wabi się „Dek” czarny, podpalny złoty, ogon, uszy nie obcięte. Za wynagr. zwrócić Tararska 2, Frydman

W. WILLIAMS.

46 Mortimer

— Desmondzie, — szepnęła serdecznie, — zapominamy o naszych obowiązkach!

Desmond chciał zaprzeczyć, ale nie dała mu przyjąć do słowa: — Czy mamy prawo myśleć o sobie, gdy całej Anglii grozi tak wielkie niebezpieczeństwo? Jeśli pan chce oddać swej ojczyźnie wszystkie siły, musi pan być wolny i nie myśleć o nikim i niczem, tylko o swych obowiązkach. Nie ma pan prawa wiązać się. Nigdy w życiu nie spotkałem czło wieka tak odważnego i oddanego swym ideałom, jak pan, ale...

— Jednak proszę pania.

Desmond zmieszal się, wstał i podszedł do balustrady, otaczającej balkon.

— Czas już na mnie, muszę jechać do Londynu, — rzekł po długim milczeniu. — O czwartej mam się widzieć z dyrektorem. Pani wie w jakiej sprawie.

Barbara uśmieszyła się i wyciągnęła rękę. O